

Nr 14 (785) Cena 1 zł 7.IV.1963 r.

Przyjaciółka

TYGODNIK



W wiosennym słońcu...

fol. J. Vogel

● Na drogach zdarzyło się ponad 24.000 wypadków, których sprawcami w znacznej części byli przechodnie.

● Codziennie w rezultacie wypadków 6 osób ginie na drogach, a 61 odnosi rany.

● Prawie tysiąc wypadków na drogach spowodowały pozostawione bez opieki dzieci.

CHODZ PRAWIDŁOWO!

Wiosna — a więc zwiększony ruch na ulicach, spacery po alejach, no i po szosach. Z zasadami ruchu na drogach publicznych i koniecznością stosowania się do nich spotykamy się więc codziennie, ale... nie zawsze ich przestrzegamy.

Właśnie w tych dniach, bo od 1 kwietnia 1963, wchodzi w życie tzw. kodeks drogowy, czyli rozporządzenia ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych w sprawie ruchu na drogach publicznych.

Dobra znajomość podstawowych przepisów poruszania się po jezdniach i drogach jest obowiązkiem wszystkich, a stosowanie się do tych zasad — to nierzaz kwestią nawet naszego życia. A więc przeczytajmy i zapamiętajmy:

NA ULICACH

1. Pamiętaj, że jezdnia jest dla ruchu pojazdów, a nie dla pieszych. Dla nich przeznaczony jest przecież chodnik.

2. Przed wejściem na jezdnię obejrzyj się najpierw w lewą, potem w prawą stronę, aby sprawdzić czy nie nadjeżdża jakiś pojazd. Przechodząc przez jezdnię — także uważnie popatrz w lewą, a później w prawą stronę.

3. W dużych miastach przechodź przez jezdnię tylko na skrzyżowaniach lub w miejscach specjalnie oznaczonych. Ale i tam pamiętaj, że nie Ty jesteś panem jezdni.

4. Nie stawaj nigdy na krawędzi chodnika, zbyt blisko jezdni. Samochód może „zarzucić”, a wtedy czekać Cię może kaleczy lub śmierć. A więc uważaj!

5. Nie wolno dzielić przez jezdnię krótkich i długich, gdzie widoczność ograniczona. W przypadku nieprzez jezdnię gać.



Ten sympatyczny staruszek sprzedaje losy na loterię. „Tyle szczęścia masz w jednym pudełku, dziadziu” — dziwi się małe.



OPOWIEŚĆ FILMOWA CZŁOWIEK IDZIE ZA SŁONCEM

W kinematografii światowej pojawiają się ostatnio próby odświeżenia tradycyjnych sposobów przedstawiania różnych problemów. Jedną z takich prób jest radziecki, kolorowy film pt. „Człowiek idzie za słońcem”.

Jeżeli „normalny” film można by przyrównać do powieści, w której jest wyraźnie zaznaczona akcja, z jednej sceny wynika logicznie następna — to film młodego reżysera Michała Kalika można przyrównać do wiersza. Z tym, że poetyckie słowo zostało zastąpione nie mniej poetyckim obrazem.

Ten „człowiek, który idzie za słońcem” — to sześciolatek chłopczek. Jego starszy kolega powiedział któregoś ranka: „Jeżeli człowiek będzie szedł za słońcem, to obejdzie cały świat i wróci na to samo miejsce, tylko z drugiej strony”. Mały Sandu nie namyśla się długo i... rozpoczyna podróż. Przez gwarne ulice rodzinnego Kiszyńskiego rusza za słońcem. Oczywiście zachód słońca zastaje go wciąż jeszcze w mieście, ale poznaje różnych ludzi, przeżywa radości i rozczarowania.

Nie należy jednak sądzić, że jest to film o dziecku dla dzieci. Sam twórca tak mówi: „Ukazanie spraw ogólnoludzkich oczyma sześciolatniego dziecka pozwoliło na ostrzejszą ich charakterystykę. Chcieliśmy każdy epizod uczynić ekranową prozą poetycką. A cały film — plastyczny — muzycznym poematem”.

Jak każde dzieło nowatorskie i film Kalika nie jest wolny od pewnych błędów; dłużyzn i niepotrzebnych powtórzeń. Ale ci wszyscy, którzy są wrażliwi na piękno obrazu, na trafność spostrzeżeń i obserwacji życiowych, na poetyckie spojrzenie — ci wszyscy oceniają film pt. „Człowiek idzie za słońcem” jako bardzo ciekawą pozycję.

Z pięknem obrazów skomponowanych przez reżysera i operatora współgra świetna muzyka Tariwerdijewa.

Z. K.



SERWETKA na DRUTACH

Serweta o średnicy 170 cm. w, konana z przędzy perłowej nr 3 — kółki drewniane, nr 3. — sztuk 5 (od rzędu 42-go na drucie elastycznym). Rozpocząć od 8 oczek; — nieparzyste rzędy powtarzać 8 razy — w parzystych przerabiać oczka prawe.

Zdjąć: — podjąć z drutu 3 oczka razem, przerobić w półsłupek — wykonać 7 oczek łańcuszka w powietrzu; — czynność tę powtarzać na przemian, w całym okrażeniu robótki.

Rozpoznanie znaków

- N — oczko narzucone
- P — oczko prawe
- S — oczko odwrócone
- G — 1 oczko zgubić w lewo
- A — 1 oczko zgubić w prawo
- 3R — 2 oczka zgubić w lewo
- (—) — Powtarzać czynność nieją w nawiasie, jak wskazuje poprzedzająca
- + — przesunąć ilość oczek czoną po tym znaku — wo.



W namiocie odbywa się właśnie jazda motocyklem po ścianie. Cóż za emocja!



PSY RASOWE NA ZNACZKACH

Nie ma chyba człowieka, który by nie lubił psów. Wszystkich przyjaciół zwierząt zainteresuje więc na pewno nowa seria polskich znaczków, przedstawiająca psy rasowe w Polsce. Emisja ta ukazała się przed kilkoma dniami z okazji piętnastolecia Związku Kynologicznego w Polsce, który na niemały dorobek w zakresie hodowli psów rasowych, cieszących się uznaniem nie tylko w kraju, lecz i za granicą.

Specjalną pieczołowitością hodowcy otaczają psy polskich ras. Jest ich tylko trzy: owczarek nizinny, ogar i owczarek podhalański.

Na znaczkach poszczególnych wartości przedstawiono psy następujących ras: 20 gr — cocker spaniel, 30 gr — polski owczarek nizinny, 40 gr — bokser, 50 gr — airedale terrier, 60 gr — buldog francuski, 1 zł — pudel, 2,50 zł — ogar polski, 3,40 zł — owczarek podhalański, 6,50 zł — dog.

Seria ta uzupełnia wydane dotychczas liczne serie polskich znaczków z zakresu flory i fauny, a więc: zwierzęta pod ochroną (1954), kwiaty chronione (1957 i 1962), szlachetne gatunki ryb (1958), grzyby (1959), ptaki chronione (1961).

Zapowiedziana jest również na czerwiec br. dwunasto-znaczkowa seria: gady i płazy.

W. G.



Helikopterem nad Wisłą

Wieczorem Wisła była spokojna, jak co dnia, i nie jeszcze nie zapowiadało nieszczęścia. Toteż mieszkańcy Antoniówki wcześniej oporządzili bydło i pokładli się do snu.

Zbliżał się świt. Była godzina 5.30. Bronisławę Tynkowską obudził dziwny huk od strony rzeki. Zerwała się i podbiegła do okna.

— Rety! — krzyknęła na cały głos. — Wstawajcie! Wały przerwało! Woda idzie do nas!

Tynkowski jak stał, wybiegł z chałupy.

Bronisława ukłękła przed obrazem. Ale na chwilę tylko, bo zaraz zaczęła wyrzucać dzieci z łóżka, łapać pościel, kartofle, garnki — co popadło...

Do izby wbiegł mąż i nieswoim głosem krzyknął:

— Antek, wypuść krowy!

Z obory dochodził nieustanny ryk bydła, u sąsiada kwiczały przerażone świny. W izbie, rozbudzone ze snu i prawie nagie dzieciaki, słoczyły się w kącie i z przerażeniem w oczach przypatrywały się bezładnej krzątaninie rodziców, przeplatanej jękami i płaczem matki.

Tynkowska wybiegła z chaty i nogi wrosły jej w ziemię... Na płocie, ostatkiem sił, trzymał się, zalany po pas, najstarszy syn, Antek. Obok

woda zalewała krowom pyski, z oczu ich lały się łzy, jak ludziom. Jakby z tamtego świata posłyszala męski głos:

— Przestańcie, matulu, płakać, pokazcie lepiej, gdzie wasze dzieci... I żołnierz już wbiegał do chaty.

*

Paulina Wąsik ma 78 lat. Przeżyła kilkanaście powodzi, ale czegoś równie okropnego jeszcze nie widziała. Ostatkiem sił wdrapała się po drabinie na strych. Nie na wiele się to zdało. Woda w oka mgnienia podnosiła się wyżej, aż do dachu.

— To już koniec — szepnęła staruszka i zaczęła się żegnać.

Nagle usłyszała trzask łamanego dachu. Ujrzała głowę w żołnierskiej czapce, potem mocne ręce chwyciły ją pod ramiona i... straciła przytomność. Była jedną z wielu, którzy odbyli podróż powietrzną helikopterem, nie o tym nie wiedząc.

*

— Sygockiego chałupę zmiotło, jak kosą ścieg! — krzyknął od progu młody Ośka. — Władka Uklei stodoła też popłynęła...

— O, ja nieszczęśliwa! — jęczała Helena.

Chwyciły ją bóle porodowe. Meża już wcześniej chcieli zabrać na helikopter, ale powiedział żołnierzom o żonie. Polecieli po lekarza. Ośka z wielkim trudem przeniósł żonę po drabinie na strych. Kiedy helikopter powrócił, chałupa Osków zalana była już po dach. Lecący na helikopterze doktor Kędziński z Garwolina dał znak pilotowi. Ten ustawił helikopter tuż nad dachem. Kędziński zszedł na dach po drabinie, siekierą rozbił dachówki i przelazł przez dziurę. Z helikoptera podano

mu linkę. Po chwili kobieta znajdowała się w powietrzu. Czyjeś ręce wciągnęły ją do kabiny.

W tym samym momencie, z drugiego helikoptera, piloci z narażeniem własnego życia, w ruchu wciągali z dachu przerażone dzieci sąsiada.

A w górze, wysoko pod niebem, w tej straszliwej godzinie rodzina Osków powiększyła się o jedną osobę.

*

Wszystkie te wypadki miały miejsce w ciągu zaledwie pół godziny.

Lody na Wiśle, na wysokości powiatu Garwolin, zaczęły ruszać w nocy z 15 na 16 marca. Początkowo pochód lodów był spokojny. Dopiero w pobliżu wsi: Kraski Górne i Pasternik zaczął się tworzyć zator. Wtedy woda, nie mając ujścia, zaczęła się piętrzyć. Rzeka przerwała wały w Antoniówce i rozlała się razem z krą po pradolinie Wisły, w kierunku starej łachy wiślanej, zwanej Bończyą. W ciągu pół godziny woda pochłonięła 23 wsie położone wzdłuż Wisły po obu jej brzegach. Wśród nich: Piaski, Antoniówkę, Kraski, Podlęz, Pasternik, Blak, Przewóz, Kochów i inne.

Powodzi spodziewano się wcześniej i przygotowano wszystko co możliwe dla pomniejszenia rozmiarów jej skutków. Już na tydzień przed krytyczną nocą mieszkańcy wsi otrzymali nakazy ewakuacyjne z adresami kwater dla ludzi i bydła, we wsiach znajdujących się poza niebezpieczeństwem. Niestety, mieszkańcy nadbrzeżnych wsi nie skorzystali z kwatery i przeważnie pozostali w swoich domostwach. Powódź nawiedziła ich

terenami nieraz i przeważnie przetrzymywali ją w swoich domach. Sądziło więc, że i tym razem jakoś to będzie.

Pomoc nadeszła w porę: siedem helikopterów, szesnaście amfibii, pływający czołg do rozbijania kry lodowej — w ciągu kilku minut przybyły na apel Komitetu Przeciwpowodziowego. Lecz na ratowanie dobytku było już za późno. 3751 hektarów ziemi stało pod wodą. Woda zalała i zniszczyła 596 budynków, zginęło kilkaset krow, koni, świń. Ale wszyscy ludzie ocalili. 1.022 osoby — kobiety, dzieci i ludzie chorych przewieziono amfibiami i helikopterami do szkoły w Maciejowicach, gdzie mieścił się punkt ewakuacyjny. W szkole, po nakarmieniu, zbadaniu przez lekarzy i ubraniu (bo prawie wszyscy powodzią uciekali wprost z łóżek), lokowano ich u gospodarzy. Do zalanych wsi, których pilnowali chłopci, zrzucono z helikopterów i funkcjonariuszy Milicji z radiostacjami.

Gospodarze z ocalałych wsi samorzutnie zgłaszali gotowość przyjęcia do siebie uchodźców. Już pierwszego dnia klaszki ludność zebrala ze składek 6.000 złotych, osiem tysięcy przekazała Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Garwolinie. Za pieniądze te zakupiono mleko dla dzieci, żywność i odzież. Sporą ilość odzieży przekazał Polski Czerwony Krzyż. Do odciętych od świata wsi, których pilnują chłopci i funkcjonariusze Milicji, helikoptery dowożą żywność — dar Polskiego Komitetu Ratunkowego. Radiostacje, zainstalowane przez żołnierzy i członków TOPL, w tych wsiach donoszą, że powodzią nie dzielą się paczkami sprawiedliwie. Kto znajduje zrzucony, zanoszą go do sołtyśa z prośbą, aby podzielił równo między wszystkich. Nie ma kradzieży. Zginęło tylko to, co zabierała woda.

(Dokończenie na str. 5)

Straty do odrobienia

Posiedzenie Sejmu w dniu 28 marca br. odbyło się przy zapelnionej po brzegi sali. W pierwszym punkcie obrad posłowie wysłuchali obszernego sprawozdania Prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza, o sytuacji gospodarczej w kraju i trudnościach spowodowanych tegoroczną ciężką zimą.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy obecnego roku — mówił premier Cyrankiewicz — zaszły okoliczności, których skutki czują się w obowiązku przedstawić obywatelom posłom i całemu społeczeństwu, ażebyśmy jak najbardziej świadomie mogli spojrzeć w oczy dodatkowym trudnościom po to, by je zwalczać i lepiej zorganizowanym wysiłkiem, mimo wszystko pokonać, istnieją bowiem po temu wszelkie możliwości.

Premier Cyrankiewicz omówił dorobek ostatniego roku w postaci nowych zakładów pracy, wzrostu produkcji przemysłowej, rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Jednak na naszej gospodarce poważnie ciąży straty, jakie poniosło rolnictwo w wyniku zeszłorocznego nieurodzaju. Zaważyły one na całej gospodarce. W związku z nieurodzajem musimy importować 3 miliony ton zbóż i pasz.

Do tej niełatwej sytuacji doszły jeszcze skutki wyjątkowo surowej i długotrwałej zimy. Zimowe kłopoty dotyczyły przede wszystkim węgla. Mrozy i śniegi powodowały trudności w wydobyciu i transporcie. Niezbędne okazało się wstrzymanie bądź ograniczenie produkcji niektórych ważnych dla gospodarki artykułów, jak aluminium, cementu, karbidu. Straty w węglu są jednak poważne. Najpilniejsze potrzeby pochłonęły część węgla, przeznaczonego na eksport i znacznie uszczupliły zapasy węgla dla potrzeb gospodarki narodowej. Niezbędne są zatem dalsze stanowcze kroki mające na celu zwiększenie oszczędności zużycia węgla. Tym bardziej że zapotrzebowanie na ten cen-ny surowiec stale rośnie.

Poważne ilości węgla, energii elektrycznej, koksu i gazu zużywa ludność w gospodarstwach domowych. Pula węgla opałowego wynosi 18 milionów ton. Zużycie energii elektrycznej na potrzeby gospodarstw domowych wzrosło w ostatnim dziesięcioleciu przeszło trzykrotnie. W miastach i na wsi rozwija się budownictwo mieszkaniowe. W roku 1961 oddano do użytku ponad 400 tysięcy izb. Dla ich ogrzania potrzeba 350 tysięcy ton węgla. Wraz z budownictwem rośnie zapotrzebowanie i na energię elektryczną.

Słusznie cieszymy się ze wzrostu liczby radioodbiorników, telewizorów, pralek. Nie można jednak nie pamiętać, że na każdy telewizor trzeba zużyć 250 kg węgla rocznie. A w ubiegłym roku ludność zakupiła prawie 350 tysięcy telewizorów. Na samo zasilenie ich prądem trzeba ponad 80 tysięcy ton węgla rocznie.

Dotychczasowy układ cen nie zachęca do oszczędności węgla.

— Do każdej tony węgla, sprzedawanego ludności państwo dopłaca 165 zł — mówił premier Cyrankiewicz. — Tak samo do każdej kilowatogodzinny energii elektrycznej, zużywanej przez ludność miast państwo dopłaca średnio 26 groszy, a przez ludność wiejską — 29 groszy.

Na skutek niskiej ceny węgiel kamienny zużywany jest także w tych rejonach, gdzie przedtem użytkowano węgiel brunatny.

Z dniem 1 kwietnia na mocy uchwały Rady Ministrów wprowadzone zostają nowe, wyższe ceny węgla i środków opałowych. Nowa cena węgla najwyższego gatunku wyniesie 500 zł za tonę, koksu 700 zł za tonę, węgla brunatnego 126 zł za tonę. Węgiel należny za I kwartał br. będzie sprzedawany po cenach dotychczasowych do 31 maja br. Tak samo węgiel należny rolnikom za trzodę chlewną, dostarczoną przed 1 kwietnia br.

Nowa taryfa za energię elektryczną dla gospodarstw domowych wyniesie 0,90 zł za kWh; dla gospodarstw rolnych 1,20 zł za pierwsze 30 kWh i 0,90 zł za następne kWh.

Oplata za gaz wyniesie 0,90 zł za 1 metr sześcienny. W niektórych rejonach Śląska i Łodzi, gdzie dotychczasowo obowiązywały niższe taryfy, również i obecnie utrzymana będzie niższa taryfa niż w całym kraju.

Oplaty za centralne ogrzewanie ustalone zostaną przez rady narodowe odpowiednio do wzrostu kosztów paliwa. Wyniosą one za ogrzewanie od 1,80 do 3,20 zł a za ciepłą wodę do 0,90 zł za metr kwadratowy powierzchni mieszkania. Oplaty wynoszące więcej niż 3,20 zł nie ulegną zmianie.

Podwyżka cen za opał będzie zrekompensowana przez różne formy wyrównań. Obniżona będzie skala podatku od wynagrodzeń. Wynagrodzenia do 1000 zł miesięcznie będą wolne od podatku. Podatek dla większości pracowników będzie obniżony średnio o 27 zł miesięcznie. Pracownicy zarabiający do 850 zł miesięcznie zwolnieni dotychczas od podatku będą mieli zwiększone płace o 27 zł miesięcznie. Jednocześnie zostaje podniesione minimum płac do 750 zł miesięcznie. Rencistom zwiększa się renty o 20 zł.

Poważną pozycją w bilansie węglowym są deputaty. Rząd stanął na stanowisku, że nie należy zmieniać wysokości deputatów przysługujących górnikom, kolejarzom i innym pracownikom utrzymującym rodziny. Deputaty dla osób samotnych i posiadających w mieszkaniu centralne ogrzewanie obniżone będą do 1,2 ton rocznie.

Operacja z cenami węgla opałowego — zapewnił premier Cyrankiewicz — jest operacją wyodrębnioną, związaną wyłącznie ze sprawą oszczędności węgla i energii elektrycznej. Żadnych innych zmian cen rząd nie zamierza przeprowadzać i nie przewiduje.

Omawiając zadania, stojące przed gospodarką narodową, premier Cyrankiewicz apelował do całego społeczeństwa o świadomość i ofiarność w walce o pomyślne wykonanie zadań, których realizacja oznacza stworzenie warunków dla dalszego rozwoju gospodarki, a tym samym leży w interesie dalszego wzrostu spożycia, odrobienia strat nieurodzaju i ostrej zimy i polepszenia naszego bytu.

Roman Eskimoski

Mark Twain

(FRAGMENTY)

Piękna Eskimoska - Lasca - opowiada Twainowi o bogactwie swego ojca: o łożach z lodu, o futrach, wędkach na ryby itd.

- Lasco - zwróciłem się do niej w te słowa - jakże jesteś szczęśliwa! I piękny dom, i klejnot wspaniały, i skarbiec bogaty, i wytworny śnieg, i bezcenne lodowce, i bezgraniczna pustka, i niedźwiedzie, które są własnością wszystkich, i foki, i szlachetna wolność, i przestrzeń, i oczy, które z uwielbieniem spoczywają na tobie, i szacunek, i hołdy otoczenia - wszystko do ciebie należy, wszystko gotowe bez słów spełniać twe rozkazy. Jesteś młoda, bogata, piękna, pożądana. Jesteś przedmiotem ogólnej zazdrości. Każdy spełnia twe kaprysy i uprzedza twe życzenia. Nie ma rzeczy, której byś pragnęła, a nie mogła otrzymać. Szczęście twoje doprawdy jest bezmierne!

- A jednak nie wszystko w życiu moim jest słoneczne, ma ono swoją ciemną plamę! Ciężko jest dźwigać brzemień bogactwa. Myślę czasami, że byłoby nam lepiej, gdybyśmy byli biedni, a przynajmniej nie tak bogaci. Boli mnie widok ludzi, gdy przechodząc obok nas przyglądają mi się z uszanowaniem i szepczą między sobą: „Patrz! To ona, córka milionera”. A czasami dodają ze smutkiem: „Ona opływa w haczyki do wędek, a ja, ja nic nie mam!” Słowa ich ranią mi serce.

Gdy byłem dzieckiem, byliśmy jeszcze biedni. Drzwi od domu zostawialiśmy na całą noc otwarte, ilekroć przyszła nam po temu ochota, a teraz? Teraz trzymać musimy nocnego stróża. Dawniej ojciec mój był łagodny i uprzejmy dla wszystkich, a teraz jest surowy, wyniosły i nie znosi poufałości.

Obniżył poziom moralny całego naszego plemienia. Niegdyś była to rasa szczerą i męską, a teraz aż ziejże od nich służalczość. W głębi duszy nie mogę znieść postępowania milionerów! Plemię nasze składało się niegdyś z prostych ludzi, którzy zadowoleni byli z kościanych haczyków, odziedziczonych po przodkach. Obecnie pożera ich chciwość. Honor i uczciwość poświęciłoby bez namysłu, byleby zdobyć owe upadające żelazne haczyki cudzoziemców.

Ale zbyt długo rozwodzę się nad tymi smutnymi sprawami.

Otóż, jak mówiłam, marzeniem moim było być kochaną dla samej siebie. W końcu zdawało mi się już, że pragnienie moje się ziści. Pewnego dnia spotkałam nieznajomego. Powiedział, że nazywa się Kalula. I ja powiedziałam mu swoje imię, a on wyznał mi, że mnie kocha. Serce moje skakało z radości, ponieważ pokochałam go od pierwszego wejrzenia. Powiedziałam mu to. Przycisnął mnie do piersi i mówił, że nie pragnie być szczęśliwszy, niż jest w tej chwili. Długo przechadzaliśmy się we dwoje. Chodziliśmy hen daleko, aż za rzekę, rozmawiając o sobie samych i układając plany, ach, na najpiękniejszą przyszłość. A kiedy zmęczeniśmy się wreszcie, usiedliśmy na ziemi, aby posilić się i odpocząć. On miał mydło i świece, a ja przyniosłam trochę łożu. Byliśmy głodni, jedliśmy, nigdy w życiu nie nam tak nie smakowało.

Należał do plemienia mieszkającego znacznie dalej na północ. Przekonałam się, że nigdy nie słyszał o moim ojcu, i niezmiennie się ucieszyłam.

Zbliżała się pora wieczery. Zaprowadziłam go do nas. Gdy podeszliśmy do domu, zawołał ze zdziwieniem: „Jakiż wspaniały dom! Czy należy do twego ojca?” Skurecz schwylił mnie za serce, gdy usłyszał ton, jakim wymówił te słowa, gdy ujrzałam, jak zapłonęły mu oczy. Ale uczucie to szybko minęło, bo wyglądał pięknie i szlachetnie, a ja go kochałam.

Cała rodzina wraz z ciotkami, wujami i kuzynami była nim zachwycona. Zaproszono dużo gości i dom wypełnił się ludźmi. Zapalono lampy z galganów. Wszystko dokoła było ciepłe, wygodne i upajające. Tak rozpoczęła się radosna uczta na cześć moich zaręczyn. Pod koniec wieczery ojcu memu nie dała spokoju jego pycha. Nie mógł oprzeć się pokusie pochwalenia się swym bogactwem.

Ojciec mój przy wszystkich poszedł prosto do kryjówki i wyjął z niej haczyki. Podeszedł do nas

i obsypał nimi moją głowę, z której spadały, migogąc, do stóp mego kochanka.

Sam pan rozumie, że niesłychane to widowisko zatrzymało dech w piersiach biednego chłopca. Znieruchomiał. Gapił się głupekowato, dziwił się, jak jeden człowiek mógł dojść do tak niezmiernych bogactw. Nagle wzrok jego rozjaśnił się. Zawołał:

„A więc to pan jest owym słynnym milionerem!”

Ojciec mój i wszyscy obecni odpowiedzieli na to salwą radosnego śmiechu. Potem ojciec zaczął zbierać rozrzucone skarby. Robił to od niechcenia, tak jak gdyby zbierał śmiecie bez wartości. Gdy odnosił je na dawne miejsce, zdumienie Kali ustąpiło wyteżonej pracy myśli.

„Czy możliwe jest, aby chował pan podobne rzeczy, nie przeliczywszy ich uprzednio?”

Uczta trwała jeszcze przez kilka godzin, aż wreszcie goście się rozeszli. Pozostali zajęli wraz z nami ławy pod ścianami i ułożyli się do snu.

Nie wiem, jak długo spałam. Zbudził mnie grzmiący okrzyk mego ojca.

„Na wielkiego boga śniegu! Jeden haczyk zgina!”

Coś mnie tknęło, że wisi nade mną nieszczęście - i krew zastęła mi w żylach. Przeczucie spełniło się w tej samej chwili.

Ojciec mój rzywał:

„Wstawaj! Chwyć nieznajomego!”

Ze wszystkich stron posypały się okrzyki i przekleństwa. Ujrzałam niewyraźne postacie ludzkie gwałtownie poruszające się w ciemnościach. Pobiegłam jak strzała na pomoc ukochanemu, lecz cóż mogłam poradzić? Czekać i łamać ręce - oto wszystko. Oddzieliła go ode mnie żywa ściana. Skrepowano mu ręce i nogi. Nie chciano mnie dopuścić do niego, póki nie był związany. Rzuciłam się na jego biedne, zbezczeszczone ciało, aby wypłakać moją rozpacz na piersi ukochanego. Tymczasem ojciec wraz z rodziną obsypywał mnie drwinami, a kochanka mego stekiem wyzwisk i przekleństw.

Zniósł niesłuszne zniewagi ze spokojem i godnością. Od tej chwili stał mi się jeszcze droższy. Byłam dumna i szczęśliwa, że cierpię z nim i za niego.

Usłyszałam rozkaz ojca, aby najstarsi z plemienia zebrał się na sąd doraźny nad moim Kalulą.

„Jak to? - zawołałam. - Zanim zaczęto szukać zaginionego haczyka?”

„Zaginiony?” - krzyknęli wszyscy z ironią w głosie, a ojciec mój dodał drwiąco: „Niechaj się wszyscy cofną i zachowają powagę. Ona zamierza poszukać zagubionego haczyka. Nie wątpimy ani na chwilę, że go znajdzie.”

I znów wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Wzięłam pochodnię i zaczęłam szukać w nadziei, że w ciągu kilku minut znajdę ten nędzny przedmiot. Byłam tak pewna siebie, że wszyscy spoważniali myśląc, że może zbyt pośpieszyli się z sądem. Lecz niestety!

Nikt nigdy się nie dowi, ile wtedy wycierpiałam. Ale miłość była mi podporą i dodawała mi sił. Zająłam miejsce u boku Kaluli, zarzuciłam mu ręce na szyję i szepnęłam mu do ucha:

„Jesteś niewinny, mój najdroższy, wiem o tym. Ale chcę, abyś mi to powiedział sam, dla mego spokoju. A wtedy zniszę wszystko, co nam przeszkadza!”

A on na to:

„Jestem niewinny, jak prawda jest to, że w tej chwili stoję na pograniczu śmierci. Pociesz więc swoje udręczone serce. Pokój z tobą, technienie moich nozdrzy, życie mego życia!”

„A teraz niech przyjdzie starszyzna.”

Zaledwie wyrzekłam te słowa, gdy śnieg zatrzeszczał przed domem i ujrzałam schylone postacie wchodzące przez niskie nasze drzwi: sąd.

Ojciec mój formalnie oskarżył więźnia i wyszczególnił wszystkie zdarzenia ostatniej nocy.

Zatrzymał się, a starszyzna siedziała przez kilka minut w milczeniu. Wreszcie jeden z sędziów odezwał się do sąsiada:

„Marnie się to składa dla cudzoziemca.”

Gorzko mi było wysłuchać tych słów! A potem ojciec mój usiadł.

Nieszczęśliwa! W tej właśnie chwili mogłam dowieść niewinności mego kochanka. I nie wiedziałam o tym!

Najstarszy sędzia zapytał, co kto ma do powiedzenia w obronie więźnia. Wstałam tedy i rzekłam:

„A po cóż on miałby kraść haczyk lub kilka haczyków, skoro za kilka dni miałby prawo do wszystkich?”

Stałam czekając. Zapanowało długie milczenie, a para oddechów otoczyła mnie jak mgła. Wreszcie starcy, jeden po drugim, zaczęli kiwać głowami, mówiąc:

„Jest prawda w tym, co powiedziało to dziecko.”

O, jakąż otuchą napędlili mnie te słowa, jakże cenne były one dla mnie! Usiadłam.

„Jeśli kto chciałby coś dodać do sprawy, niech mówi, a potem niech zachowa milczenie” - oznajmił przewodniczący sędzia.

Wtedy wstał mój ojciec i powiedział:

„W nocy koło mego łoża prześliznęła się postać ludzka. Widziałem w ciemności, jak szła w stronę skarbcza, a potem, jak wracała stamtąd. Sądzę, że to był nieznajomy.”

Przewodniczący sądu surowo zwrócił się do Kaluli:

„Mów!”

Kalula zawahał się i odpowiedział:

„Ja byłem tym człowiekiem. Spać mi nie dała myśl o cudownych haczykach. Całowałem je i pieściłem, aby w niewinnej radości uciszyć moją namiętność, a potem położyłem je na miejsce. Mogłem upuścić jeden z nich, ale nie ukradłem żadnego!”

Jakże straszne wyznanie w tych warunkach! Podniosła się wrzawa. Zrozumiałam, że sam wydał wyrok na siebie i że wszystko skończone. Na każdej twarzy można było wyczytać słowa: „To jest odpowiedź tchórzliwa, niezdarna i nędzna!”

Szlochając usiadłam i czekałam. I oto usłyszałam słowa, o których i tak wiedziałam, że będą wypowiedziane. Każde z nich nożem wrzyło mi się w serce.

„Zgodnie z wyrokiem sądu, oskarżonego podda się próbie wodnej.”



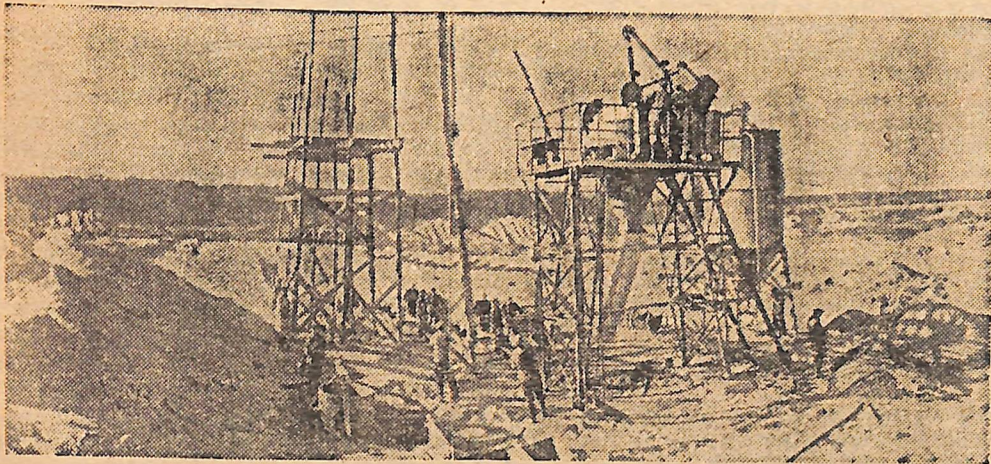
rys. A. Uniechowski

Niechaj klątwa spadnie na głowę tego, kto wprowadził próbę wodną do naszego kraju. Przyszła do nas kilka pokoleń temu ze stron dalekich i nie znanych nikomu. Niegdyś, kiedy ojcowie nasi używali jeszcze wróżb i innych niepewnych sposobów badania, zdarzało się od czasu do czasu, że jakiemuś biednemu stworzeniu udało się zataić winę i uniknąć kary. Ale teraz, przy próbie wodnej, którą wymyślili ludzie mądrzejsi od nas, dzikusów, rzecz ma się zupełnie inaczej. Przy niej niewinny okazuje się niewinnym bez żadnej wątpliwości, ponieważ tonie, a winny ma niezbity dowód swojej winy, ponieważ nie tonie.

Serce kruszyło się we mnie, gdy mówiłam: „Wiem, on jest niewinny! Nakryją go fale i nigdy go już nie zobaczę!”

Od tej chwili nie opuszczałam go ani na chwilę. W ramionach jego opłakiwałam godziny

‘Dokończenie na str. 6)



Złote jabłko rolnictwa

Właśnie miałem zapytać obsługę autobusu, gdzie mam wysiąść, aby dostać się na budowę kombinatu, gdy dwie osiemnastoletnie panny podając pieniądze wymieniły: Azoty.

Usiadłem tuż za nimi, traktując je jak mimowolne przewodniczki i spokojnie obserwowałem ulice miasta.

Półtora wieku temu Puławy były ośrodkiem ożywionego życia kulturalnego i politycznego Polski. Nie bez podstaw nazywano je polskimi Atenami. Dziś mieści się tu kilka placówek naukowych rolnictwa. A teraz budowa kombinatu nawozów azotowych czyni z Puław prawdziwe zagłębie kultury rolnej.

Nowe, zgrabne bloki mieszkalne wzniesione dla załogi kombinatu, w pełni harmonizują z pięknem starych budowli i parków.

Wysiedliśmy z autobusu w

lesie za miastem. Wykończone już gmachy biurowców, rozległe wykopy, a przy nich stosy materiałów dają obraz zasięgu i rozmachu tej gigantycznej budowy.

TYLKO Z KWALIFIKACJAMI

Gdy rozniosła się wieść, że stalowymi rurami hen aż z Ukrainy przyplynie tu gaz ziemny i powstanie wielka fabryka, tysiące ludzi powiązały z nią swoje nadzieje. Przedstawiciele zakładów jeździli na zebrania wiejskie, mówili o technice i o tym, że potrzebni są tylko pracownicy kwalifikowani.

Kiedy kombinat szeroko, szeroko otworzy swoje podwoje — co nastąpi za dwa lata — potrzeba będzie 291 inżynierów, 169 techników i 1910 pracowników fizycznych. Kobiety będą stanowiły 35 procent ogółu załogi. Jednak

każdy robotnik będzie musiał mieć określone kwalifikacje.

Już obecnie setkę dziewcząt i chłopców z okolicy Puław skierowano dla zdobycia kwalifikacji do zakładów chemicznych w Oświęcimiu. Drugie tyle do Sławęcina. W Zakładach Azotowych w Kędzierzynie utworzono specjalne brygady ZMS — przyszłych pracowników Puławskich Azotów. Liczą one 250 ludzi, też zwerbowanych z rejonu Puław.

DROGA PRZEZ SZKOLĘ

Praktyka przy aparaturze chemicznej, w czynnych już zakładach przemysłowych to jedna droga przejścia przez bramy przyszłych zakładów. Drugą drogę otwierają Zakładnicze Szkoły Chemiczne w Lublinie i w Pionkach, szkoły mechaniczne w Kazimierzu, Lublinie, Nałęczowie i Świdniku. W samych Puławach, wśród inwestycji towarzyszących kombinatowi,

znajduje się też w budowie technikum chemiczne i zasadnicza szkoła chemiczna dla 800 uczniów.

Tak więc, choć nie widać jeszcze fabrycznych murów, rośnie już ich przyszła załoga. Przy czym myśli się już o następnych etapach, kiedy to zakłady zatrudniać będą około 5.000 ludzi.

NAJNOWOCZESNIEJSZA

Dyrektor Puławskich Zakładów Azotowych, mgr inż. Mieczysław Kołodziej, z ożywieniem opowiada o zakładach. Oczywiście tych w przyszłości, widocznych na wielkiej planszy wiszącej na ścianie.

Zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy azotowe jest olbrzymie, jeśli zważyć, że w ciągu najbliższych 12 lat zużycie ich ma wzrosnąć czterokrotnie.

Kombinat będzie należał do najbardziej nowoczesnych. Zakłady obejmą obszar 630 ha, a produkcja ich będzie większa niż wszystkich pracujących obecnie fabryk azotowych w Polsce.

Wykorzystane też będą wszystkie produkty uboczne. Zakłady dostarczać będą naszym fabrykom mas plastycznych i surowców, potrzebnych do produkcji sztucznego włókna, różnych wykładzin podłogowych, folii itp.

Zakłady budują całe nowe miasteczko — 7 tysięcy izb mieszkalnych. Drugie tyle buduje Rada Narodowa. Powstaje szkoła podstawowa, przedszkole i żłobek, szpital, pralnia, szwalnia, sklepy.

Nowoczesny kombinat, będący złotym jabłkiem rolnictwa, podnosi rangę Puław.

Marian BOJANOWICZ

Ośrodki pomocy dla kobiet

POSTĘP techniczny, maszyny, zmodyfikowany i ulepszony sprzęt stanowi z jednej strony znaczną pomoc dla kobiet wiejskich, ale przysparza czasem i trosk. Na przykład: popsuła się pralka czy maszyna do szycia, telewizor „miga”. Kto naprawi usterkę?

Wypożyczalnie sprzętu gospodarstwa domowego mieszczą się przeważnie przy sklepach i opiekuje się nimi ekspedient, który często nie troszczy się o to, czy sprzęt ten jest dobrze konserwowany, czy pożyczoną rzecz oddano w dobrym stanie; nie umie objaśnić, jak się obchodzić z wypożyczonym sprzętem.

Właśnie o takich sprawach na spotkaniu kobiet-aktywek spółdzielczości gminnej z całego kraju mówiły między innymi Czesława Wesołowska ze Środy Śląskiej i Alicja Lisiecka z GS Sarnaki w województwie warszawskim oraz Sabina Seroka z Parczewa z Lubelskiego.

Tym większe znaczenie ma decyzja o organizowaniu ośrodków pomocy dla kobiet wiejskich. Taki ośrodek będzie skupiał wszystkie usługi w jednym miejscu. Otwarty w ciągu dnia — umożliwi kobietom korzystanie o każdej porze z usługi i poradnictwa. Poprowadzi poza tym różnego rodzaju kursy. Przy ośrodkach będą reklamowane artykuły, które sprzedaje się w sklepach GS, a które ułatwią kobiecie wiejskiej gotowanie, pranie, pieczenie, sprzątanie, prace przy gospodarstwie i w ogrodzie.

Oczywiście ośrodki takie powstaną tylko tam, gdzie są ku temu odpowiednie warunki lokalowe. Inicjatywa ta jest godna szybkiego realizowania z tym jednak, że wraz z organizacją ośrodków należy pomyśleć o odpowiednim przeszkoleniu tych, którzy będą nimi kierować.

IZ

Helikopterem nad Wisłą

(Dokończenie ze str. 3)

Porucznik Krasowski zaprasza nas na amfibie. Zadanie: próba dostania się lądem do wsi Antoniówka—Piaski. Wieś już 11 dni jest odcięta od świata. Jedyne kontakty z nią to czynna tam radiostacja wojskowa. Z tego źródła właśnie wiadomo, że cała wieś jest zalana. Pozostało w niej 104 mieszkańców, którzy zgromadzili się w jednym suchym miejscu na wzgórzu. Przebywają wszyscy w jednym domu. Proszą o dalsze porcje żywności i paszę dla bydła. Jedziemy...

W Podłężu zastajemy agronoma, Adela Byś. W tragicznych godzinach była ona sanitariuszką. Teraz pani Adela rozdziela właśnie paszę dla

bydła. Na razie po 20 kg siana na sztukę. Inaczej nie starczyłoby dla wszystkich.

— Już są w drodze dwa wagony wysłodków — pociesza ludzi. — Nie damy trzodzie zginąć z głodu.

Do agronoma podchodzi nieco głuchawa staruszka.

— Ja bym też chciała dla mojej krowiny siana. Ale nie mam pieniędzy...

— Nie trzeba płacić — krzyczy jej do ucha Adela. — Trzeba tylko wypełnić tę kartę. Płacić będziecie, jak wam PZU wypłaci odszkodowanie.

A widząc, że staruszka wypełnianie karty idzie z wielkim trudem, robi to za nią sama.

Płyniemy dalej. Mijamy zatopione domy, ogrody, pola. W wodzie płyną zerwane dachy, drzewa, deski. Już od trzeciej strony próbujemy dostać się do Piasków. Na próżno. Zwały kry nie dopuszczają. Amfibie nie potrafi ich przełamać. Kierowca amfibii, szeregowy Hejmej, sprawnie manewruje pomiędzy krą, ale wreszcie i on z rezygnacją macha ręką.

— Wracamy! — rozkazuje porucznik.

Ale mieszkańcy Piasków nie będą głodni. Żywność zawiezie im helikopter, choć godzina lotu kosztuje 30.000 złotych.

Zbliża się noc. Dwunasta z kolei noc uwięzionych w Piaskach gospodarzy.

Wiesław NAGŁOWSKI

*

Kiedy czytać będziecie to sprawozdanie — woda Wisły zapewne odpłynie już z Antoniówki i z Piasków. Skutki powodzi długo jednak odczuwać będą mieszkańcy zalanych wiosek. Gdyby byli przezniesi, gdyby nie liczyli na „jakoś tam będzie” — i zawczasu przeniesli się z dobytkiem na bezpieczne miejsca — straty ich byłyby znacznie mniejsze.

O tym powinni pamiętać wszyscy w całej Polsce — których domostwa mogą być narażone na zalanie w czasie powodzi. Woda to groźny żywioł. Opanowanie go nie zawsze leży w ludzkich mo-

żliwościach. Ale można znacznie zmniejszyć straty, nie czekając na ostatnią chwilę.



Foto CAF

Alba de Céspedes BRULION WALERII CW GOSSATI

(46)

Aby nie spotykać znajomych, Waleria i Guido nie umawiają się już w lokalach. Jeżdżą po mieście autem. Pewnego dnia, po powrocie do domu Waleria zastaje Marinę.

— A więc — zapytałam — kiedy urodzi się to dziecko? Onieśmielona moim szorstkim pytaniem, spojrzała na Riccarda, który odpowiedział próbując uśmiechnąć się:

— W grudniu, mamusi. Na Gwiazdkę.

Usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać. Gdy omawialiśmy datę ślubu, oni wymienili szybkie spojrzenie, w którym tylko poczucie winy zamigło radość. Lecz jest to wina, którą znam, wiem wszystko o ich grzechu, a także i o ich przyszłości. Nie czułam się zgubiona, tak jak podczas rozmowy z Cantonim. Pomimo to było jakos nieswojo, może dlatego, że miałam jeszcze kapelusz na głowie, a może dlatego, że przybrałam ten surowy ton i wypadało mi siedzieć sztywno na krześle. W każdym razie odnosiłam wrażenie, jak gdybym ja była gościem, a oni gospodarzami. Przypominałam sobie pierwsze zabawy urządzone dla Mirelli i Riccarda, kiedy przez delikatność zamykałam się w swoim pokoju. Czułam się usunięta w kąt, jak staruszka, słyszałam młodzieńcze głosy, donośne i wesołe, rozbrzmiewające w pokojach, które były moim królestwem. Dziś wieczorem spoglądałam na Marinę myśląc o tym, że wkrótce będzie tak samo jak ja panią Cossati. Zdjęłam kapelusz i powoli wpięłam weń szpilki. Marina i Riccardo mówili o zmianach, jakie zaprowadzą w swoim pokoju. Zapytałam Marinę, czy ma jakąś wyprawę, choćby trochę bielizny pościelowej. Potrząsnęła głową przecząco. Zaległo milczenie, po czym powiedziałam, że to nie ma znaczenia, ponieważ zostało mi jeszcze coś niecoś z mojej wyprawy oraz z wyprawy mojej matki. Podkreślałam, że obydwójce muszą być przygotowani na wiele wyrzeczeń.

— Jesteś bardzo ładna — ciągnęłam dalej — mogłaś z łatwością poślubić bogatego człowieka, choć może skromniejszego pochodzenia i mniej wykształconego od Riccarda. Co do Riccarda, to moja matka miała już dla niego posażną pannę. Wiesz, jacy są starsi ludzie — dorzuciłam z lekkim uśmiechem — uważają, że szczęście leży w pieniądzu, w dobrobycie materialnym, i w pewnym sensie mają rację. Matka wraz z babką tej panienki planowały owo małżeństwo od lat. To młodziutka dziewczyna, wykształcona, jedyna córka naszej kuzynki, hrabiny Dalmo, która ma duże posiadłości ziemskie w prowincji Veneto. Riccardo mógłby zarządzać tymi dobrami i miałby zapewniony byt na całe życie. Matka marzyła, że on kiedyś odkupi wilę, na której do dzisiaj jest jeszcze nasz herb i która, wyobraź sobie, należy obecnie do nowobogackiego stolarza. Ale ja wolę, że się tak stało. Ja także wyszłam za mąż z miłości, choć w nieco innych okolicznościach. Czy jesteś wierząca?

Przytaknęła skwapliwie.

— A więc — ciągnęłam — dziękuj Bogu, żeś trafiła na Riccarda. Inny mężczyzna na jego

miejscu mógłby cię opuścić w tym stanie i wyjechać do Argentyny. Oczywiście, my nie pozwolilibyśmy na to Riccardowi, zmusilibyśmy go, żeby spełnił swój obowiązek. Ale on sam od razu zrezygnował z wyjazdu, poświęcił się dobrowolnie. Urządźcie się tutaj, wiesz dobrze, że nie jesteśmy bogaci, lecz dzielić będziemy z wami to, co mamy. Ty będziesz dla mnie drugą córką.

Marina opuszczała głowę na piersi, płakała. Powiedziała jej, że teraz nie powinna już myśleć o przeszłości i wzięła ją w ramiona. Jest kruchej, drobnej budowy, budziła we mnie zarazem tliwość i nieufność. Łkając drżała jak ptak.

— Uspokój się — przemawiałam do niej — teraz powinnaś być zadowolona. Nie płacz, to może ci zaszkodzić, Marino.

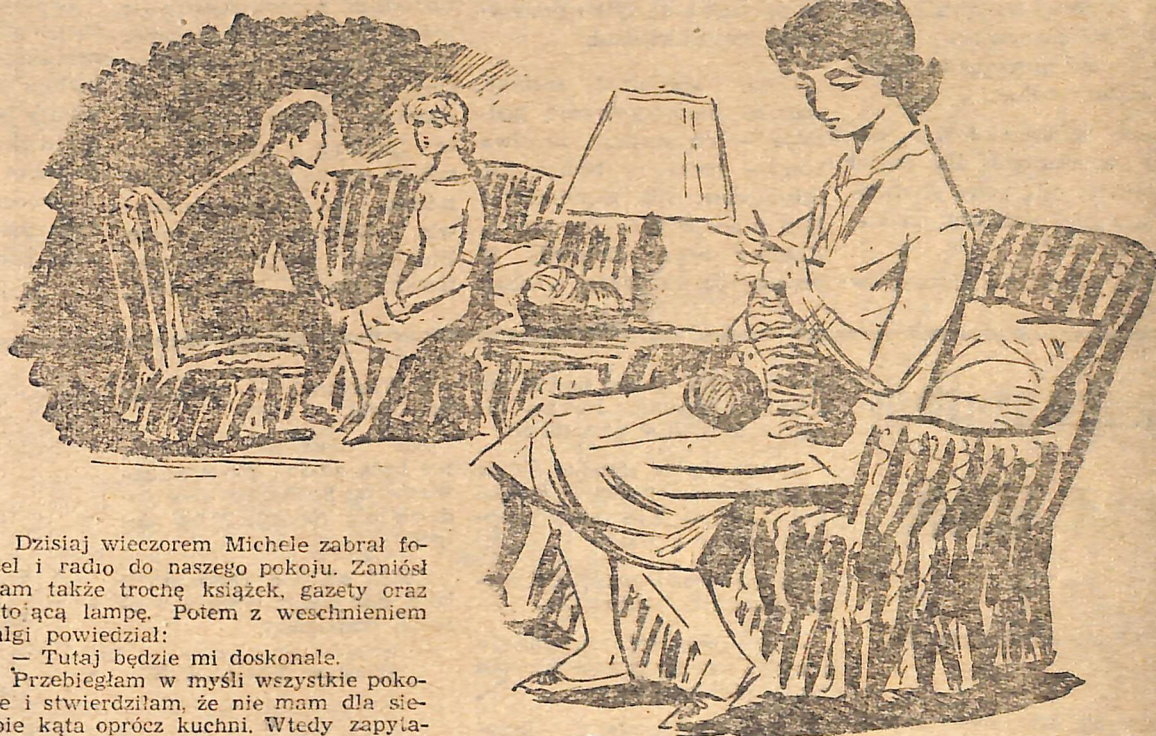
Wydało mi się niemożliwe, by w tym kruchym ciele było dziecko, i to nie tylko dlatego, że jest tak szczupła, że ma takie delikatne kości, ale dlatego, że nie chcę się z tym pogodzić, iż dziecko należy także do niej. Ta myśl budzi we mnie uczucie buntu. Dziecko jest Riccarda. Riccarda i moje.

16 maja.

Nie zawsze udaje mi się ukryć, że obecność Mariny mnie drażni. Przychodzi teraz co wieczór; przyzwyczaiłam się już nakrywać do stołu na pięć osób. Po kolacji Mirella wychodzi, a ja i Michele nie mamy ani chwili spokoju. Riccardo rozmawia z Mariną. Przysuchuję się im w milczeniu, robiąc na drutach. Nie jest to błyskotliwa rozmowa. Marinie brak kultury i zmysłu obserwacyjnego. Gdy podnoszę oczy znad roboty, widzę, że ona patrzy na mnie zastanawiając się w duchu, dlaczego Riccardo ma dla mnie tyle podziwu. Jeszcze wczoraj objął mnie mówiąc:

— Ty jesteś wyjątkową kobietą, mamusi.

Zawsze zwraca się do mnie o radę, prosi mnie o różne rzeczy, jak gdyby chciał mi dać okazję do zademonstrowania, że wszystko potrafię. Wydaje mi się, że jego podejszcie do mnie budzi zazdrość Mariny. Jeśli naprawdę tak jest, oznaczałoby to, że jest małostkowa, powinna bowiem zrozumieć, że żadne uczucie, nawet najgłębsze, nie zastąpi uczucia matki.



Dzisiaj wieczorem Michele zabrał fotel i radio do naszego pokoju. Zaniósł tam także trochę książek, gazety oraz stojącą lampę. Potem z weschnieniem ulgi powiedział:

— Tutaj będzie mi doskonale.

Przebiegałam w myśli wszystkie pokoje i stwierdziłam, że nie mam dla siebie kąta oprócz kuchni. Wtedy zapytałam z goryczą:

— A co ja ze sobą zrobię, Michele?

Usiadł w fotelu, by rozkoszować się spokojem. Spojrzał na mnie zdumionym wzrokiem mówiąc, że i tak nigdy nie mogę usiedzieć na miejscu, po czym wstał ofiarowując mi fotel. Sądzi widocznie, że krztałam się nieustannie po domu wyłącznie dla przyjemności. Nigdy nie odważyłabym się zająć mu tego miejsca i zapewne on sam, choć jest dobrze wychowany i uprzejmy, uważałby to za nieakt z mojej strony. Usiadł z powrotem mówiąc, że Marina to dobra dziewczyna i na pewno szybko przywykniemy do jej towarzystwa. Powiedział, że ona mu się podoba. I tak jest naprawdę. Podobno mu się, bo jest ładna. On także, tak samo jak Riccardo, obserwuje ją z uśmiechem, bo jest w jej zachowaniu coś kociego, co mężczyźni biorą za słodczy charakter. Nawet tego, co było między nią a Riccardem, nie potraktował jako ostrzeżenia. Uważa to za dowód pokornej, kobiecej uległości, która pochlebia i jemu, ponieważ jest mężczyzną. Ale wiem na przykład, jak fałszywą wyrobił sobie opinię o kobiecie tego rodzaju co Klara, choć teraz nigdy o niej nie wspomina i nie skarży się na nią. Usiadłam przy nim mówiąc:

— Posłuchaj, Michele, jeśli co wieczór będziesz się zamykał w pokoju, ja zostanę sama i nie wiem doprawdy, co ze sobą pocznę.

Chciałam mu powiedzieć, że rozumiem teraz jego listy z Afryki i ową niebezpieczną samotność, w której znalazł się po powrocie, gdy ja zajmowałam się tylko dziećmi. Czułam, że zrujnowaliśmy nasze szczęście dla rodziny i że teraz rodzina powinna nam przyjść z pomocą. Lecz nie miałam odwagi podzielić się tymi wrażeniami. Sama myślę o tym tylko wtedy, kiedy otwieram pamiętnik. Michele czule pogłaskał mnie po ramieniu mówiąc, że za kilka miesięcy nie będę już sama: będzie dziecko.

den.

Tłum. ZOFIA ERNSTOWA

Romans Eskimski

(Dokończenie ze str. 4)

szczęścia i tonęłam w morzu jego miłości. Jakże nędzna się czułam i jak szczęśliwa zarazem! Ale przyszedł czas i wyrwali go z moich ramion, a ja łkając szłam za nim i widziałam, jak wrzucano go do wody. Zdumiona, odjęłam ręce od oczu. O, gorzki widoku! On płynął!

W tej chwili serce moje zamieniło się w kamień i zastygło na lód.

„Był winny i skłamał przede mną” — powiedziałam i z pogardą zawróciłam w stronę domu.

Zawieźli go na pełne morze i zostawili na górze lodowej płynącej w kierunku Wielkich Wód, na Południe. Po powrocie ojciec powiedział do mnie:

„Złodziej twój prosił, aby powtórzyć ci jego ostatnie słowa. Oto one: „Jestem niewinny i podczas wszystkich dni, wszystkich godzin i wszystkich minut konania, gdy będę umierał z głodu, będę kochał ją i myślał o niej, i błogosławił dzień, który ukazał mi jej słodką twarz”. Bardzo ładne, nawet poetyczne” — dodał mój ojciec.

A ja na to:

„On jest błotem, o którym nie chcę słyszeć więcej”.

Osiem miesięcy, osiem nudnych i smutnych miesięcy upłynęło od tego czasu, gdy nadeszło święto Wielkiej Dorocznej Ofiary, dzień, w którym dziewczęta z całego plemienia myją twarz i czeszą włosy.

Za pierwszym pociągnięciem grzebieńa nieśczęsny haczyk wypadł z moich włosów, w których tkwił spokojnie przez ten cały czas.

Zemdlałam, padłam w objęcia zawstydzonego ojca. Powiedział mi jęcząc:

„Zamordowaliśmy niewinnego człowieka! Nigdy już się nie uśmiechnę”.

I dotrzymał słowa. Odtąd nie śmiał się nigdy.

Od tego czasu nie przejdzie miesiąca jeden, bym nie czesała swoich włosów. Ale na cóż się to zda teraz!

Tak skończyło się skromne opowiadanie biednej dziewczyny.

Wysnuwamy z niego morał: skoro sto miliołów dolarów w New Yorku przedstawia tę samą potęgę finansową co dwadzieścia dwa haczyki na ryby w strefie podbiegunowej, to człowiek znajdujący się w ciężkiej sytuacji materialnej jest głupcem, jeżeli siedzi w New Yorku, zamiast kupić haczyków za kilka centów i wyemigrować.

Tłum. ANTONI SŁONIMSKI

Z tomu: „Nieszczęsny narzeczony Aurelii”; Państwowy Instytut Wydawniczy 1960.

Z KSIĄŻKĄ NA CO DZIEŃ

Obchodzone niedawno piętnastolecie Biblioteki Powiatowej w Mławie było nie tylko miłą uroczystością, ale i podsumowaniem pięknego dorobku. Ostatecznie nie każda biblioteka powiatowa może poszczycić się tytułem pierwszej w kraju i to tytułem, uzyskiwanym systematycznie od wielu lat.

Jak wynika ze statystyk, w Polsce co 7-8 obywatel jest klientem bibliotek. W powiecie mławskim odwieżdża je co piąty. Są tu nawet i takie tereny (na przykład gromada Szydłowo), gdzie stałym czytelnikiem książek jest co czwarty mieszkaniec. A przecież do statystyki wlicza się nawet oseski.

Wszystko to nie oznacza, że osiągnięcia te przysły same, że czytelnictwo rozwija się bez stałych wysiłków ze strony pracowników biblioteki. Trudności są i to spore.

Pani I. Żaboklicka, zastępca kierownika biblioteki, mówi:

— Nie tyle idzie o fundusze na zakup książek (choć nasz budżet, niestety, nie wystarcza i nie pomogła nawet dotacja, którą otrzymaliśmy w ubiegłym roku), ile o fundusze na imprezy. Na przykład spotkania z literatami, które tak bardzo podobają się publiczności, pochłaniają sporo pieniędzy bibliotecznych.

— A jakie macie inne kłopoty?

— Można by ich wymienić niemało. Dla przykładu: jest zarządzenie, by tanie wydania lektur szkolnych księgarńie rozprowadzały wyłącznie do bibliotek szkolnych. Szkoły nie mają jednak funduszy, więc tych lektur nie kupują. W rezultacie dzieci szukają u nas „Antkę”, „Anielki” czy „Zemsty”, ale nie mamy przecież dosyć egzemplarzy. Myślę, że to zarządzenie niezupełnie „trzyma się” życia.

Albo taka sprawa: nie mamy żadnego środka lokomocji, aby zawieźć autora na wieś, na spotkanie z czytelnikami jego książki. A przecież właśnie osiedla „deskami zabite” poprzez takie spotkania mogłyby się zbliżyć do kultury.

I wreszcie sprawa najważniejsza: dobór odpowiednich ludzi na kierowników bibliotek gromadzkich i punktów bibliotecznych.

Dobry „punktowy”, prowadzący punkt biblioteczny, to pracownik społeczny. Wynagrodzenie bowiem 30 złotych miesięcznie nie jest przecież żadnym ekwiwalentem za pracę, za godziny poświęcone na wypożyczanie i rozmowy o książkach, za podróże do biblioteki gromadzkiej, za dzwiganie pak książek...

Mławska Biblioteka Powiatowa opłotła siecią placówek gromadzkich i punktów bibliotecznych cały powiat. Dzięki temu książka trafić może pod każdy dach. Tak choćby, jak w Stupsku.

Helena Majchrzakowa zaczęła pracę w gromadzkiej bibliotece przed 12 laty.

Dorośli przychodzą do Heleny Majchrzakowej albo z już określonym zamówieniem, albo mówią: pani już coś sama wybierze... I mogą mieć pełne zautanie. Na pewno wybierze i na pewno

tak, by podobało się każdemu.

— Skąd pani wie, jak trafić w różne ludzkie gusty?

— Jak przychodzi mężczyzna, to na początek najlepsza powieść historyczna: Kraszewski, Gomulicki. A jak już zasmakuje w czytaniu, to Reymont („Chłopi” u nas mają wielkie powodzenie), Prus. Jak kobieta — „Emancypantki” albo „Krystyna córka Lawransa”. A później już idzie coraz łatwiej.

Po tylu latach zna się ludzi. Wiem na przykład, że Leokadia i Józef Kurowscy czytają książki „na dwie ręce”. Każde osobno swoją, a później wieczorem opowiadają sobie co przeczytali. Wiem, co odłożyć dla nauczycielki, a co dla Anny Szymańskiej, Zygmunta Drzewieckiego i wielu, wielu innych.

OKAZJA

— Sklep powinien być otwarty w niedzielę, choćby godzinę lub dwie — powiedział na zebraniu członków Gminnej Spółdzielni jeden z dyskutantów — Bylinka.

Natychmiast poparł go mężczyzna, siedzący w drugim kącie sali:

— Najlepiej, żeby był otwarty tuż przed nabożeństwem.

Wniosek został zgłoszony, a zatem władze Gminnej Spółdzielni musiały się do niego ustosunkować. Prezes GS w Pilawie, Zdzisław Kręplewski, szybko się zorientował, o co chłopom chodzi. Nie miał jednak — i słusznie — pewności, czy obecna na zebraniu gospodynie poparł wniosek.

— Babskie zakupy każda z nas zdąży zrobić w sobotę, a wy chcielibyście schodzić się pod sklepem na ćwiartkę — zaprotestowała jedna z kobiet.

Dyskusja zeszła na ważniejszą kwestię. Przede wszystkim — sprawa dostawy chleba. W większości domów nie ma pieców do pieczenia. W dużej gromadzie jest tylko jedna niewielka piekarnia GS i trzy małe prywatne piekarnie. Wszystkie razem zaledwie w połowie zaspokajają zapotrzebowanie na pieczywo. Dobrze, że prawie z każdej rodziny ktoś pracuje w Warszawie lub w Dęblinie, ale po co wozić chleb taki „świat drogi”.

Młode gospodynie miały pretensje do GS, że nie organizuje kursów gotowania. Chodziło też o punkty usługowe, których tak mało jest w okolicy.

Okazało się, że GS ma dla swoich członków dobre nowiny. Już jest w budowie nowa zmechanizowana piekarnia; jest na miejscu świetny kucharz z wieloletnią praktyką, pracujący w gospodzie GS, który może poprowadzić kursy gotowania, garmażerki, nakrywania stołu. Gminna Spółdzielnia posiada też wiele urządzeń, które pozwoliłyby stworzyć cały „warsztat” cwi-
czebny. Są na przykład różne maszyny i urządzenia do wyciskania soków, przerobu owoców i warzyw, są garnki, proźnice, nakrycia stołowe. Ba!

Przychodzą i dzieci aby poczytać, pobawić się. Przychodzi też młodzież.

Pani Majchrzakowa siedzi często w bibliotece do 10 wieczorem. Wybiera humorreski, omawia je z młodzieżą, reżyseruje przygotowywane przez młodych widowisko.

Ludzie widzą to wszystko i cenią jej pracę, choć czasem trudno im wprost wyrazić swoje uznanie czy wdzięczność.

Chyba najserdeczniej zrobił to uczeń II klasy szkoły podstawowej, który pod nieobecność pani Heleny odwiedził bibliotekę. Wiedział o wiecznych kłopotach z papierem. Na stole zostawił szary rulon. Na wydartej z zeszytu kartce starannie wykalił grafował litery (niech mu nauczyciel błędy wybaczy): „Pani Majchrzakowa! Adamczyk Wiesław przyniósł papier do obłożenia książek”.

No cóż, nowe pokolenie czytelników rośnie!

M. Z.

nawet elektryczna maszyna do podnoszenia oczek...

Jeżeli jednak jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? — można by zapytać. Dlaczego kobiety skarżą się na usługi? Przyczyna tkwi w braku inicjatywy kół gospodyń wiejskich. Ich to zadaniem jest bowiem zachęcić GS do rozszerzenia działalności usługowej.

Gminna Spółdzielnia, to nie tylko przedsiębiorstwo handlowe, ale zarazem organizacja społeczna, mająca statutowy obowiązek troszczenia się o gospodarczy i kulturalny rozwój wsi. Ale spółdzielnia wypełni te zadania tylko wówczas, gdy domagać się tego od niej będą jej członkowie.

We wszystkich wsiach odbywają się obecnie zebrania członków gminnych spółdzielni i walne zgromadzenia, na których oceniana jest działalność GS, przeprowadza się podział zysków i ustala projekty na przyszłość. Zebrania te są najważniejszą okazją do omawiania braków i osiągnięć. To też wytyka się na nich, na przykład, że mimo nalegań kobiet wiejskich nie likwiduje się sprzedaży wódek w jakimś sklepie, a gdzie indziej brak artykułów, których jest w hurtowniach pod dostatkiem.

W Rakowie, w powiecie Kępno — jak sygnalizują Czytelnicy — „aż wstyd, żeby brakowało proszku do prania czy drożdży”.

W Krzesimowie, w pow. lubelskim „często brak baterii i ogniw do radia, choć GS dobrze przecież wie, że ludzie nie mają tutaj światła elektrycznego”.

W Puszczy Wielkiej, w pow. żywieckim, jest w sklepie miód, choć w każdym gospodarstwie znajduje się pasieka, ale za to nie ma sznurów wadel czy nici.

Są różne braki. Usunąć je będzie można tylko wówczas, gdy ludzie sami dbać będą o to, by spółdzielnia liczyła się z ich wymaganiami i potrzebami. Najlepszą okazją do wyluszczenia tych potrzeb są właśnie zebrania członków GS.

(boj)

Pogodne listy

„Przyjaciółka” wkroczyła oto w 16 rok swego żywota. Już za nami numer jubileuszowy, zrealizowany niemal w stu procentach według Waszych, drodzy Czytelnicy, życzeń.

Dziś chcielibyśmy trochę uwagi poświęcić innemu typu listom, które również przyniosła „jubiluszowa” poczta.

Oto fragment obszernej korespondencji Ireny Marti Gawrońskiej z Radomia:

„Droga „Przyjaciółko”! Otrzymujesz tysiące listów, załatwiasz tysiące spraw ludzi, których spotykają zawody życiowe, zmartwienia. Mój list będzie inny. Nie mam bowiem do życia pretensji.

Przeżyłam wiele lat, zniosłam masę cierpień, osiemnaście razy leżałam w szpitalu. Po kilku operacjach jestem niezdolna do pracy zawodowej. Otrzymuję rentę. Gdzie więc źródło tej pogody? — zapytasz. Otóż jest nim — mój mąż. Okazuje się, że czasem spełniają się marzenia dziewczęce. Będąc jeszcze uczennicą gimnazjum wzięłam udział w ankiecie pt.: „Jaki typ mężczyzny najbardziej mi odpowiada?” Pamiętam doskonale swoją wypowiedź, która mnie, 17-letniemu wówczas dziewczęciu, przyniosła pierwszą nagrodę. Napisałam w tej ankiecie między innymi: „Mój przyszły mąż musi być energiczny, bo czułabym się bardzo źle z „ofiarą” w domu. Powinien być subtelny, ale stanowczy, no i bezwzględnie uczciwy...”

I wyobraź sobie, „Przyjaciółko”, że właśnie z takim człowiekiem żyję od 26 lat! Jak Ci już mówiłam, osiemnaście razy leżałam w szpitalu. Gdy wracałam do domu jeszcze niezupełnie zdrowa, mój mąż był świetnym pielęgniarzem. Mój mąż jest też dobrym ojcem i bardzo dobrym synem, za co go wysoko cenię.

Moje „wielkie szczęście” lubi wprowadzić wypić od czasu do czasu, ale zna swoją normę i dlatego nigdy nie widziałam go pijanego. Kiedyś zapytał: — „Gniewasz się, że dziś trochę wypilem?” Odpowiedziałam, udając zdziwienie: — „Pileś? Zupełnie tego nie dostrzegłam”.

Zdrada? Na ten temat nigdy się u nas nie mówiło. Przecież darzymy się zaufaniem. Wprowadzę czasem, gdy mąż wyjeżdża służbowo, chodziły mi po głowie różne głupstwa. Ale odrzucałam zle myśli i nigdy ich nawet głośno nie wyjawiałam.

W takiej atmosferze przeleciało nam 26 lat. Dziś oboje już jesteśmy starsi, a przecież... młodzi”.

*

„Nie narzekam na swoje życie — pisze Irena Bukowska ze wsi Odechów, w pow. Łęczyca. — Mam dwóch udanych synów: jeden urodził się w 1948 r., jest więc Twoim rówieśnikiem, „Przyjaciółko”, a drugi przyszedł na świat w 1956 r. Od dziecka wpoiliam im zamiłowanie do drukowanego słowa. Książki i czasopisma pozwalają nam poznać szeroki świat, choć stale mieszkamy w naszej cichej i małej wiosce.

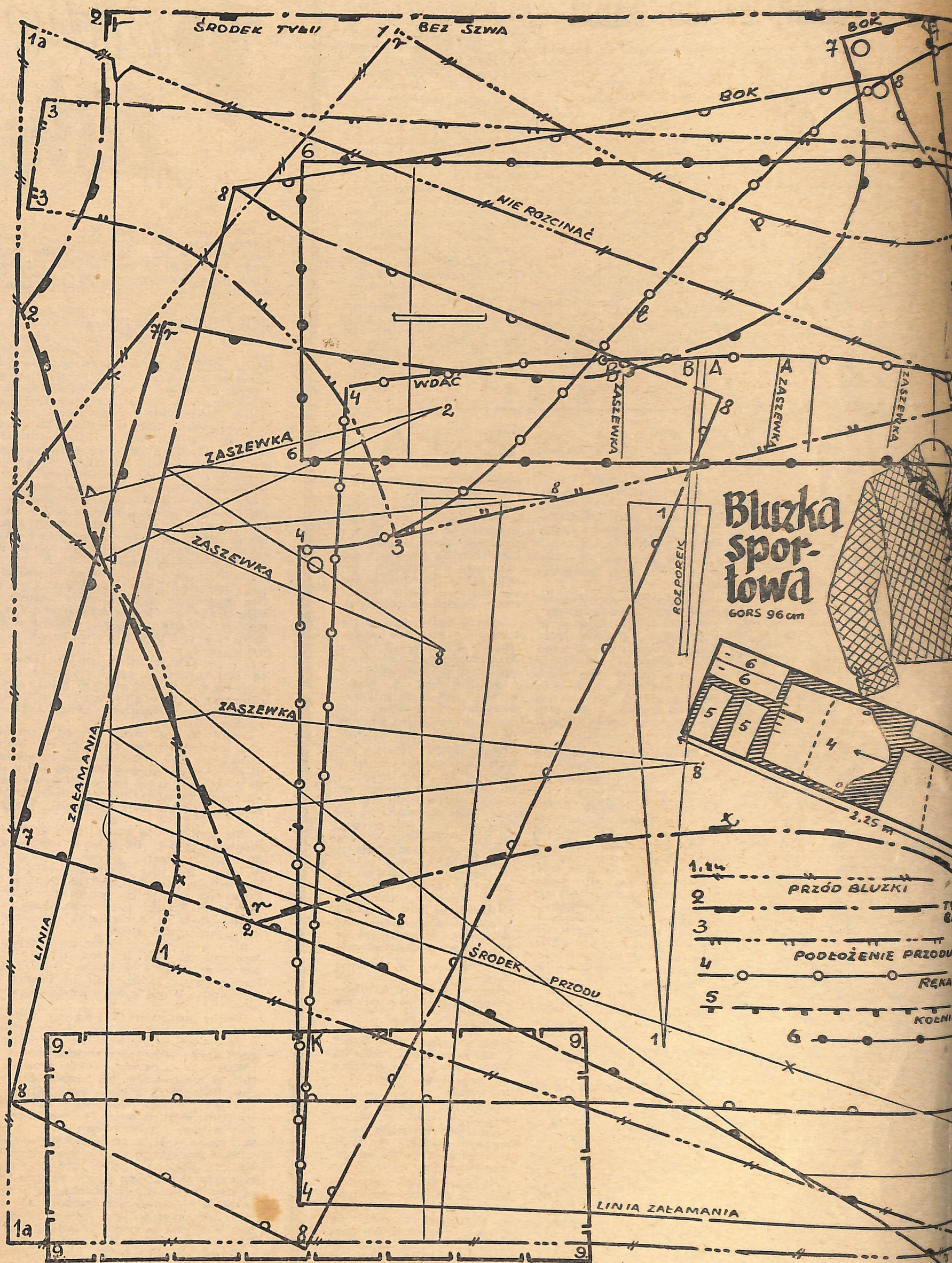
Ale i nasza wioska bardzo się w ostatnich latach zmieniła. Pięć lat temu założono światło elektryczne. Prawie w każdym domu jest radio. Ludzie czytają gazety, stali się bardziej światli i kulturalni. U nas w domu zjawili się nawet telewizor...”

*

„Jestem już starszą kobietą, nie wykształconą. Matkę straciłam, gdy miałam 3 lata, a ojca, gdy miałam 9 lat. Bardzo smutne i ciężkie było moje dzieciństwo — czytamy w liście Janiny Rzepki z Warszawy. — Gdy miałam 21 lat wyszłam za mąż. Mąż gorąco kochał, był bardzo dobry, sprawiedliwy. Cóż, kiedy zabrała go okrutna wojna! W 1939 r. poległ na Grochowie w obronie Warszawy. Kiedy szedł na wojnę 24 sierpnia, miałam już 3-letnią Zosię i półtoraroczną Henię. Mąż zginął 26 września, a ja 15 października urodziłam syna.

Długo musiałabym pisać o gehennie mojego życia. Dziś jest ono zupełnie inne. Obie moje córki wyszły za mąż, syn jeszcze się uczy i mieszka ze mną. Wszystkie moje dzieci są dla mnie bardzo dobre. Ja nie pracuję już zawodowo, zdrowie mam słabe, ale dzieci dbają o mnie i niczego mi nie brak. Mam też jednego wspaniałego wnuka, ma 7 lat. Pogodna jest moja starość”.

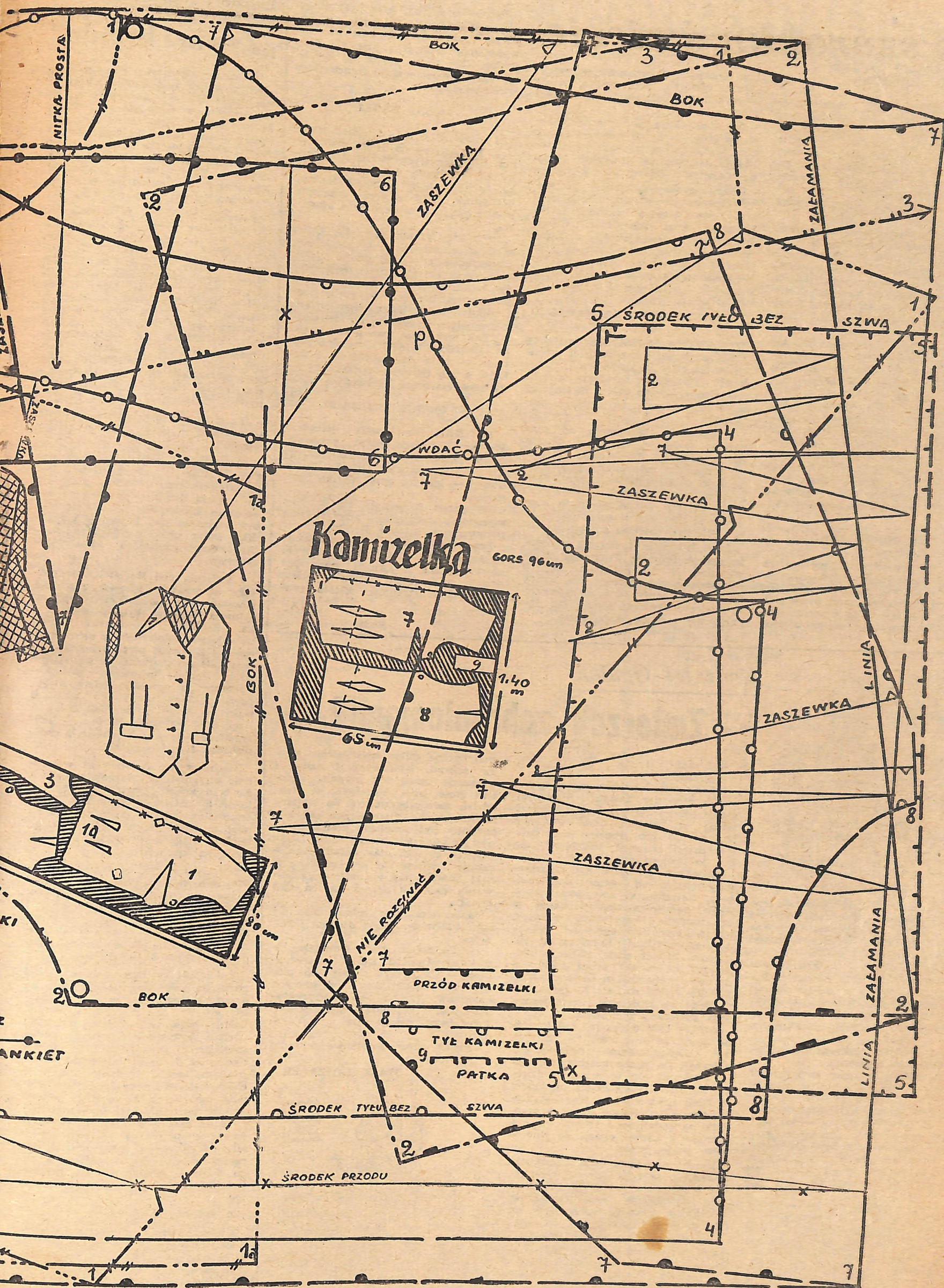
Okazuje się, więc że to szare, codzienne życie nie tylko cienie zawiera; że jest w nim także sporo blasków. Wypada więc tylko życzyć — i Wam i nam — aby tych blasków było jak najwięcej.



Na prośbę Czytelniczek podajemy wykroje bluzki sportowej i modnej kamizelki.
Bluzka o prostym kroju z zaszewką boczna, za-

pinana na całej długości przodu. Rękaw koszulowy, dołem ujęty w mankiet, zapinany na dwa guziczki. Kołnierz stojąco wykładany z małymi klapkami

(można go zapiąć pod szyją)
krojoną z podanej formy po-
riału 80 cm szerokości.



o wyłożyć). Na bluzkę
2 m 25 cm mate-

Kamizelka zapinana z przodu na drobne guzicz-
ki, lekko dopasowana podwójnymi zaszewkami z
przodu i z tyłu. Dwie klapki imitujące kieszonki

można umieścić w dowolnym miejscu. Na kami-
zelkę krojoną z podanej formy potrzeba 65 cm
materiału 140 cm szerokości.

Na szerokim świecie

PIRACI

NA POKŁADZIE radzieckiego statku „Baku“ nie spodziewano się niczego. Statek z ładunkiem cukru kubańskiego opuścił niedawno port i znajdował się jeszcze na kubańskich wodach terytorialnych. Okręt, który kapitan statku dostrzegł nieopodal, nie wydawał się też podejrzany, dopóki nie padły pierwsze strzały.

Oddano je z broni maszynowej i z małych, 20-milimetrowych działek. Ale zaraz potem obcy okręt zbliżył się do nie uzbrojonego statku handlowego i wypuścił torpedę. W dolnej części kadłuba powstał otwór o wymiarach 4 na 1,2 metra. Woda zaczęła się wdzierać na pokład. Ogłoszono alarm.

Sytuację udało się opanować. Ale straty, poniesione w wyniku pirackiego napadu, są ogromne. Kontrrewolucjoniści kubańscy, którzy nie pierwszy już raz dokonywali podobnej napaści na statki Kuby, a także na radziecki statek „Lgow“ — uciekli do bazy, leżącej, jak stwierdziła amerykańska agencja prasowa, „gdzieś w rejonie Morza Karaibskiego“. Departament Stanu USA wyraził ubolewanie z powodu tego incydentu. Ale pozostaje jeszcze pytanie: kto ponosi zań odpowiedzialność?

KTO ODPOWIADA?

NIE jest dla nikogo tajemnicą, że chociaż koła rządowe USA oficjalnie nie solidaryzują się z napaściami pirackimi, organizowanymi przez emigrantów kubańskich, to przecież właśnie w USA zaopatrują się oni w broń

i w pieniądze. A organizacje terrorystyczne otwarcie, pod opieką władz amerykańskich, działają na terenie Florydy...

Jak ocenia się akcję antykubańską w innych krajach Ameryki Łacińskiej — świadczy zorganizowany w Rio de Janeiro, w Brazylii, krajowy Kongres Solidarności z Kubą.

Chociaż reakcyjny gubernator stanu nie zezwolił na odbycie tego kongresu, jego decyzja uchylona została przez rząd brazylijski. Głosy, świadczące o solidarności z Kubą, odezwały się w wielu innych krajach. M. inn. depeszę do uczestników kongresu wystosował premier Chruszczow.

GÓRNICY WALCZĄ NADAL

Z KAŻDYM DNIEM życie w stolicy Francji jest coraz bardziej utrudnione. Na znak poparcia walki strajkowej górników, ogłaszają strajki pracownicy innych gałęzi przemysłu, a także instytucji użyteczności publicznej.

W czwartek, 28 marca, od rana zaczęto wyłączać światło i gaz w poszczególnych dzielnicach Paryża. Po 8 rano już całe miasto pozbawione było elektryczności i gazu. Stało się metro i pociągi podmiejskie. Brak światła sygnalizacyjnych spowodował na ulicach ogromne „orki“. Nie było również autobusów.

Rząd francuski zaczął się swoim uporze. Premier Pompidou zapowiedział, że nie podejmie żadnych rokowań, zanim górnicy nie wrócą do pracy. Górnicy zaś zdecydowali się walczyć dopóty, dopóki ich żądania nie zostaną zaspokojone.

Bomba atomowa, której eksplozji dokonali Francuzi niedawno na Saharze, kosztowała dokładnie tyle, ile wynosiłaby podwyżka płac dla górników. Czy można się w tej sytuacji dziwić rozgoryczeniu francuskiego społeczeństwa?

RÓŻNE KROKI

W STOLICACH zachodnich trwa już rozmowa na temat utworzenia sił atomowych Pakty Atlantycznego. Głównymi uczestnikami tych sił byłyby USA, Anglia i Niemcy zachodnie. NRF zabiega wszelkimi sposobami, aby uzyskać broń atomową.

Premier Cyrankiewicz 28 marca w Sejmie, mówiąc o sytuacji międzynarodowej, jeszcze raz przypomniał, że polski plan utworzenia strefy bezatomowej w Europie byłby pierwszym krokiem do rozbrojenia i zlikwidowania atomowego niebezpieczeństwa w tym rejonie świata. „Tak wygląda dwa przeciwstawne „pierwsze kroki“ — dodał premier — nasz do rozbrojenia i pokoju, a ich (Niemiec zachodnich) — do zdobycia broni jądrowej“.

W DWÓCH ZDANIACH

W NRD przebywała delegacja Wojska Polskiego, której przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Obrony Narodowej — generał broni Marian Spychalski.

26 marca rozpoczęły się w Waszyngtonie radziecko - amerykańskie rozmowy w sprawie Berlina.

Przed brytyjskim parlamentem odbyła się demonstracja bezrobotnych, których liczba w Anglii sięga już prawie miliona. W starciu z policją wielu demonstrantów zostało rannych.

ARA

Ludzie i zdarzenia

„Żywią i bronią“

Sytuacja chłopów pańszczyźnianych w Polsce pod koniec XVIII w. nie uległa żadnej poprawie — mimo zapewnienia w Konstytucji 3 Maja, że lud wiejski zostanie wzięty „pod opiekę prawa“ i mimo coraz śmielszych, choć jeszcze pojedynczych głosów, żądających zniesienia poddaństwa. Zanim zresztą uchwały Konstytucji wprowadzono w życie — nastąpił drugi rozbiór Polski.

Postawie zdrajców przeciwstawiły się postępowe jednostki, działające z okresu Sejmu Czteroletniego, wojsko. Już w 1793 r. w Warszawie, Krakowie, Lublinie, a także na Litwie, przystąpiono do organizowania spisku. 24 marca 1794 r. ogłoszony został w Krakowie „Akt powstania“. Główne dowództwo oraz władzę „najwyższego i jedynego naczelnika“ powierzono jednomyślnie Tadeuszowi Kościuszkowi, który zarządził natychmiast powołanie pod broń obywateli od 18 do 28 roku życia. Także chłopów pańszczyźnianych.

„Za samą szlachetę bić się nie będę — oznajmił — chcę wolności całego narodu“.

Dla chłopów zaświtała nowa nadzieja. Może w ich położeniu coś się wreszcie zmieni? Może przestaną być częścią składową inwentarza ruchomego dziedziców? Zaczęli się masowo zgłaszać pod komendę Naczelnika, który obok regularnego wojska tworzył ochotnicze oddziały kosynierów.

4 kwietnia pod Racławicami spotkały się po raz pierwszy wojska powstańcze z oddziałem rosyjskim. Sytuacja Polaków była jednak ciężka. Rosjanie dysponowali lepiej uzbrojonym żołnierzem, a nieustanny ogień z 12 armat utrudniał powstańcom natarcie, narażał na nieustanne straty. Dopiero brawurowy atak kosynierów na rosyjskie działa zdecydował o losie bitwy. Po krwawej walce, w której przewodził chłop z Rzędowic Wojciech Bartosz — rosyjskie armaty zostały wzięte, a część piechoty zupełnie rozbita.

Kosynierzy w nagrodę za waleczność otrzymali od Naczelnika sztandar z napisem „Żywią i bronią“. A kiedy 8 kwietnia Kościuszko odbył triumfalny wjazd do Krakowa — miał na sobie zamiast generalskiego mundur białą sukmanę, a na głowie czerwoną krakuskę.

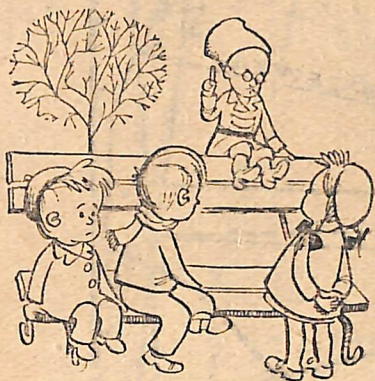
Główny bohater spod Racławic — Wojciech Bartosz Głowacki został mianowany chorążym grenadierów krakowskich. Na żądanie Kościuszki dziedzic Rzędowic, Szujski, uwolnił Głowackiego „od wszelkiej powinności“, a także obdarował go dziecinnie zajmowaną zagrodą.

Kościuszko rozumiał dobrze, że lud czeka na zniesienie poddaństwa, na przydział ziemi. Ale w sytuacji ówczesnej, w czasie trwania wojny, trudno było wprowadzać od razu wielkie, radykalne zmiany natury gospodarczej i społecznej. W wydawnym więc 7 maja Uniwersale Polanieckim mógł jedynie zapewnić chłopom opiekę prawną, dać im wolność osobistą i wprowadzić pewne ulgi w powinnościach pańszczyźnianych na czas powstania. I te zarządzenia spotkały się ze sprzeciwem szlachty. A skoro chłop musiał odraabiać pańszczyznę — nie mógł iść do wojska... Udział chłopów w powstaniu zmniejszył się więc wybitnie.

A bohater spod Racławic?

Ciężko ranny w bitwie pod Szczekocinami — zmarł podobno 9. V. 1794 r. w szpitalu w Kielcach i tam został pochowany. Po upadku powstania nowy dziedzic Rzędowic, Michał Paszewski, wyrzucił żonę i dzieci Głowackiego z zagrody.

St.



Koszalek-Opalek

Zmierzch zebraniomani?

— I mój.

— I mój.

Po tak ostrej krytyce mojej bajki, nie z niej nie zostało. Spuściłem głowę. Było mi bardzo smutno. I wtedy przysięgam sobie wymyślić taki sposób, żeby rodzice mieli czas dla dzieci. Zamyśliłem szlachetny, ale jak go przeprowadzić?

Poszedłem poradzić się naczelnego dyrektora od spraw krasnoludków. Natychmiast zdecydował zwołanie nadzwyczajnego zebrania w tej sprawie. Przyszli wszyscy, podpisaliśmy listę obecności. Dyrektor zapowiedział 10-minutowe zagajenie. Mówił dwie godziny. Tłumaczył się nawet przed nami, że sprawę próbował zreferować krótko. Nie udało mu się to jednak ze względu na złożoność zagadnienia i jego społeczną doniosłość.

Później była dyskusja. Padły różne głosy. Jedni mówili, że zebrania są niewątpliwym osiągnięciem, wdrażają do pracy kolektywnej. Inni wczuli się w psychikę dziecka. Po czterech godzinach ożywionej dyskusji poprosiłem o głos i powiedziałem, że w Polsce nawet krasnoludki są gadatliwe i skwapliwie korzystają z każdej okazji do zbiorowego wodolejstwa.

Dyrektor podsumował dyskusję. Stwierdził, że była owocna, naświetliła zagadnienie, wskazała na szereg jego momentów czyli aspektów. Wnioski z dyskusji odczytaliśmy do następnego zebrania.

Wróciłem do domu. Wszystkie dzieci już dawno spały, za późno było na opowiadanie bajek.

Nazajutrz wzywa mnie naczelnny dyrektor od spraw krasnoludków.

— Koszalku — powiada — mam nowinę, która cię ucieszy. Prezes Rady Ministrów wydał specjalne pi-

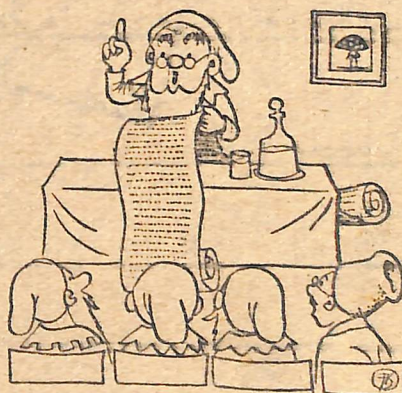
smo okólnie celem ograniczenia liczby zebrani, konferencji i narad i skrócenia czasu ich trwania. Również ilość osób, biorących w nich udział, należy ograniczyć do najmniezbędniejszych. Obszerniejsze referaty powinny być rozsyłane uczestnikom, aby uniknąć ich odczytywania i tym samym skrócić czas obrad. Konferencje powinny być przygotowane w taki sposób, aby zapobiec organizowaniu dalszych zebrani na ten sam temat...

Zobaczyłem kres zebraniomani i zaklaskiłem w ręce z uznania i radości.

— Podzielim twój entuzjazm — rzekł dyrektor od spraw krasnoludków. — O nowych zaleceniach musimy powiadomić wszystkich naszych członków. Trzeba wspólnie przyskutować i zastanowić się, jak położyć tamę panującemu u nas gadulstwu.

...Jutro mamy dodatkowe zebranie w tej sprawie.

WASZ KOSZALEK



rys. JANUSZ KRÓLIKOWSKI

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

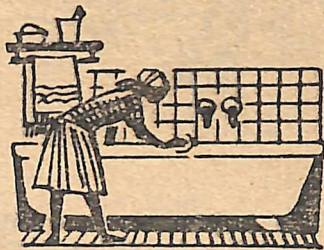
Porządki, porządki...

● Jeśli chcesz na święta „wyblyszczyc” politurowane meble, pomoże ci w tym „Aluxol”. Mebel trzeba najpierw wytrzeć z kurzu, potem uśunąć (zmyć) brud, czy plamy i wreszcie natrzeć do polysku „Aluxolem”.

● A czym wmyć wannę, zlew, zmywak, sedes? Najlepiej proszkiem „Sanit”, ale nielato go dostać. Jeśli więc nie zdobędziesz „Sanitu”, użyj — „Alumu”. Świetnie czyści, ale przy częstym użyciu niszczy glazurę wanień. Po myciu „Alumem” trzeba więc wannę bardzo starannie spłukać wodą. „Alum” jest przeznaczony głównie do czyszczenia naczyń aluminiowych.

● Dość dobra i reklamowana jest pasta „Dom” do mycia wanień, sedesów itd. Raczej jej jednak nie pole-

camy, bo jest zbyt droga, prawdopodobnie ze względu na opakowanie (z grubej folii), z którym zresztą po zu-



życiu pasty nie wiadomo co robić.

● Zaopatrzenie się przy okazji zakupów w „Texil”. Jest to tubka ze środkiem do wywabiania plam. A o nie nie trudno — podczas świąt. Świetnie usuwa — i to bez zacieków — plamy z tłuszczu, smoły, smarów, itp. Nie wolno używać go do wywabiania plam z jedwabiu i z tkanin z tworzyw sztucznych, z wyjątkiem elany.

● Dywany i pokrycia tapczanów, foteli, krzeseł wyszczelnianych można świetnie wyczyścić detergentami, jak „FF”, „Kokosal” itp., lub specjalnie do tego celu przeznaczonym płynem „Crie” (z gąbką). Jeśli czyścimy np.



„FF” — to skrapiamy nim fotel i gąbką wycieramy aż do uzyskania piany. Potem gąbkę płuczemy w czystej wodzie, wyciskamy i znowu zmywamy fotel, „Crie” zmywa się podobnie, ale — zgodnie z przepisem — trzeba go rozwodzić.

Ważne drobiazgi

● ZANOTUJ na kartce co masz kupić na święta. Nie odkładaj zakupów na ostatni dzień, lecz załatwiaj je codziennie po trochu.

● GRUNTOWNE sprzątanie masz już zapewne zrobione. Jeśli nie umyłaś jeszcze okien — podajemy obok, jak to zrobić najsprawniej.

● CZY WYWIETRZYŁAŚ już pościel? Nie czekaj z tym na ostatnią chwilę. W środę czy czwartek możesz już przewlec czystą białiznę.

● JEŚLI NIE ZDAŻYŚZ wcześniej zrobić na przy-

kład pasztetu, lub jeszcze jednego mazurka, lepiej zrezygnuj, niż gdybyś miała robić to w nocy, kosztem odpoczynku.

● PIECZENIE i gotowanie rozłóż sobie na dwa, trzy

● ABY NADAĆ mieszkaniu odświeżony wygląd, wystarczy zmienić kilka drobiazgów: zawiesić nowy obrazek (można kupić w „Domach Książki” gotowe, niedrogie, ładne reprodukcje już w ramach), postawić na półeczce np. trzykroć lub inny kwiat, do wazonu wstawić bazie. Nie kupuj

sztucznych kwiatów, bo szpecą mieszkanie.

● STARAJ SIĘ w czasie świąt znaleźć czas na odpoczynek, na przeczytanie książki, czasopism, na posłuchanie radia.

● PAMIĘTAJ TEŻ o własnym wyglądzie. Na tydzień przed świętami odśwież swoją najlepszą suknię (oczyść, odprasuj), dokup do niej jakiś drobiazg np. klips, korale lub koronkowy kołnierz. Głowa powinna być starannie uczesana, paznokcie czyste, twarz wypoczęta.

Masz umyte OKNA?

Mycie okien jest czynnością dość uciążliwą. Nasza chemia postarała się o środki, które nam tę pracę ułatwią: „SILUX” i „REFLEX”. Najlepiej kupić obydwa. Pierwszy jest doskonały do mycia szyb, drugi również do szyb, ale jeszcze lepiej nadaje się do mycia ram okiennych.

Najpierw wycieramy dokładnie szyby i ramy okienne z kurzu. Następnie zwil-



żamy ściereczkę „REFLEXEM” i myjemy ramy okienne, po czym wycieramy je suchą ściereczką.

Gdy ramy są już czyste, możemy przystąpić do mycia szyb.

Lekko spryskujemy szybę „SILUXEM” i rozprowadzamy płyn po całej szybie przy pomocy ligniny. Wycieramy na sucho również ligniną (można i szmatką, ale lignina jest szybciej).

Szczególną uwagę należy zwrócić na kąty szyb, gdzie brud uporczywie się zatrzymuje.

KACIK z rozmownym

Pisząc w poprzednim „kaciku” o ozdabianiu okien, balkonów i ganków wspomniałam, że można użyć do ich dekoracji także roślin pnących. Zastosowanie pnączy spełniać będzie podwójną rolę: ozdoby i osłony od kurzu, nadmiaru słońca itp.

Do pnączy nadających się do dekoracji balkonów należą: chmiel japoński, powój ogrodowy, powój wilec, sępotka (Cobea), groszek pachnący i wielkokwiatowa fasola tak zwana turecka, o białych lub czerwonych kwiatach.

Gdy chcemy uzyskać gęstą i zwartą ścianę zieleni, najlepszy do dekoracji będzie chmiel japoński. Rośnie on bardzo bujnie i jest gęsto ulistniony. Wysiewa się go wprost do skrzynki w drugiej połowie kwietnia. Potrzebuje żyznej ziemi i obfitego podlewania. Wyrasta do 3-4 metrów. Odmiany, które mają jasnozielone liście, rosną dobrze i od strony lekko zacienionej, natomiast odmiany o liściach pstrokatych wymagają większego nasłonecznienia.

Jeżeli zależy nam tylko na ozdobieniu balkonu zielenią i ładnymi kwiatami, dobry jest groszek pachnący. Siał można go już na początku kwietnia aż do połowy czerwca. Gdy groszek

wyrosnie do wysokości 12-15 cm należy uszczykiwać końce pędów, a wtedy rośliny silniej się rozkrzewia.

Powój ogrodowy przypomina dziki powój, jest jednak znacznie efektowniejszy. Wyrasta niewysoko, stosuje się go więc wtedy, gdy nie zależy nam na zakryciu balustrady balkonowej. Kwiaty tej rośliny mają ciekawą właściwość: otwarte są tylko w ciągu dnia, wieczorem zamykają się na całą noc. W dni pochmurne także są zamknięte. Kwiaty są w kształcie kielicha, dość duże, niebieskie; są także odmiany kwitnące białą, różową, błękitną i fioletową. Powój wysiewa się w kwietniu wprost do skrzynki. Nie jest wybredny jeśli chodzi o ziemię, lepiej jednak rośnie, gdy w ziemi jest trochę wapna.

I. K.



Niedziela. — Barszcz czerwony z ziemniakami. Pieczeń wołowa w sosie śmietanowym. makaron, surówka z kiszzonej kapusty. Kompot.

Poniedziałek. — Grochówka z grzankami. Knedle z ciasta ziemniaczanego, nadziewane mięsem (resztki z niedzieli). Duże porcje surówki („koktail zdrowia”).

Wtorek. — Żurek z ziemniakami. Gulasz wołowy lub wieprzowy z kaszą. Surówka z selera, marchwi, natki z paroma kroplami oleju i kilku łyżkami kwasu z kapusty.

Sroda. — Zupa grzybowa z łazankami. Zapiekanka z ziemniaków, sera lub z parówek albo mięsa. Surówka z marchwi, ewentualnie budyń (kupny) na mleku z sokiem owocowym.

Czwartek. — Zupa z porów z ziemniakami. Siekane zraziki z makaronem w sosie pomidorowym. Ogórek kiszony.

Piątek. — Zupa cebulowa z grzankami. Śledź zapiekany w cieście, jarzynka z brukwi, surówka z kiszzonej kapusty.

Sobota. — Zupa mieczna z ryżem. Wątróbka duszona z cebulą, ziemniaki, marchewka z groszkiem.

4 PORY ROKU w kuchni

(41)

Już za tydzień święta, można więc „sypnąć” przepisami na rozmaite bardzo dobre rzeczy.

Ciasto drożdżowe. Sądźmy, że każda gospodyni umie robić ciasto drożdżowe, więc o tym tylko króciutko, dla niewtajemniczonych. Zwykle na 1 kg mąki bierze się pół litra mleka, 6 deka drożdży. Jako dodatki: 20 dkg tłuszczu, 8 i więcej żółtek, 30 dkg cukru oraz cukier waniliowy, odrobina soli, skórka starta z cytryny; do babki — rodzynki, do placka — kruszonka itd.

Naprzód przygotowuje się rozczyn z drożdży, cukru, mleka oraz łyżki mąki. Gdy rozczyn wyrośnie, dodajemy go do mąki (przesianej!) i wyrabiamy z resztą mleka oraz z żółtkami utartymi z cukrem. Wyrabiamy tak długo, aż w cieście utworzą się pęcherzyki. Wtedy dodajemy roztopiony, letni tłuszcz i wyrabiamy, aż ciasto przestanie lśnić. Posypujemy je mąką i znowu zostawiamy aż wyrośnie do podwójnej objętości. (Przykryć ściereką i zostawić w ciepłym miejscu).

Wyrośnięte ciasto wkładać do form babkowych lub rozwałkować na wysmarowanej tłuszczem blasze i posypać kruszonką albo nadziać konfiturą czy marmoladą i upiec rogaliki. Placka z kruszonką nie będziemy smarować jajkiem, ale rogaliki czy struclę trzeba, aby nabrały złotego koloru i miały lśniącą powierzchnię.

Babka drożdżowa parzona. Ciasto parzone jest delikatniejsze od zwykłego i dłużej zachowuje wilgotność.

Z 25 dkg przesianej krupczatki oddzielamy około 5 dkg. W tej niewielkiej ilości mąki robimy wgłębienie i wlewamy do niego cienkim strumieniem, wciąż mieszając, około 3/4 szklanki wrzącego mleka, tak, by nie porobiły się grudki, a ciasto miało konsystencję półpłynną. Dodać je do wyrośniętego rozczynu, wysypać resztę mąki i wyrabiać z utartymi 2-4 żółtkami z cukrem. Odrobnie osolć, dodać proszek waniliowy, resztę mleka, ale uważać, by ciasto nie było za gęste, lecz takie jak na kład one kluski. Dobrze wyrabiać, dodać roztopiony, letni tłuszcz (około 6 dkg), znowu wyrabiać, aż odstanie od ręki. Wyrabiane ciasto przykryć i zostawić aż wy-

RADZIMY SOBIE WZAJEMNIE • RADZIMY SOBIE WZAJEMNIE • RADZIMY SOBIE WZAJEMNIE

Kochana „Przyjaciółko“! Dla ochrony zasiewów pszenicy i kukurydzy przed gawronami i innym ptactwem zastosowałem bardzo prosty i tani sposób. Już dawniej zaobserwowałem, że gawrony nigdy nie siadają w pobliżu pogorzeli i nie znośszą swądu spalenizny. Spróbowałem więc odstraszać je tym właśnie zapachem. Dookoła obsianej ziarnem działki rozrzuciłem w niewielkich odległościach perz i podpaliłem go. Żaden gawron nie usiadł na polu, choć w pobliżu krążyły całe stada.

Jan Z.
pow. Radom

W naszej okolicy nikt nie uprawia słonecznika pastewnego. A szkoda, bo daje on dużo paszy zielonej i doskonały jest na obfitą w białko kiszonkę. Można go siać w czystym siewie, lub z wyką zamiast owsa, bo słonecznik lepiej podtrzyma wykę lub peluszkę od wylegania. Słonecznik pastewny udaje się nawet na gorszych glebach, gdzie kukurydza czy inne pastewne zawodzi. Ja posiałem słonecznik po zbiorze owsa razem z wyką i lubinem, ale że zbiór owsa był u nas opóźniony, więc wyka i lubin zawiodły, a słonecznik

dał jeszcze ładny plon. Słonecznik pastewny trzeba skarmiać przed zakwitaniem i dlatego trzeba go wysiewać partiami co 2 lub 3 tygodnie.

Czesław P.
pow. Kolbuszowa, woj. Rzeszów.

Droga „Przyjaciółko“! W naszej okolicy bardzo rozpowszechniona jest hodowla świń, ale niestety, prawie wszyscy gospodarze drutują prosiąt.

Swinie po drutowaniu są oswiały, trudno im jeść, a później maciory często kaleczą drutami prosiąt. Gospodarze uważają, że drutowanie zapobiega ryciu w gnoju.

Chciałabym się podzielić swoim doświadczeniem w hodowli świń. Gdy mam małe prosiątka, stawiam im w osobnym korytku żwir, węgiel drzewny, piasek, a nawet i ziemię. Zauważyłam, że prosiątka chętnie to wyjadają. Ponadto stawiam im czystą wodę, którą też chętnie piją. Do karmy dodaję mieszanki TT albo MB, w których są wszystkie potrzebne składniki. Swinie dobrze rosną i nigdy nie rują, a drutowanie jest zbędne i nawet szkodliwe.

Stala Czytelniczka J. P.

Prosiąt już od najwcześniejszych dni swego życia chętnie rują i pobierają w ten sposób różne składniki znajdujące się w ziemi. Chcąc zapobiec ryciu w chlewie, należy zapewnić prosiątom odpowiednie mieszanki mineralne, tak jak to robi autorka listu. Drutowanie prosiąt jest barbarzyństwem i żaden dobry hodowca nie powinien tego robić.

Autorom wydrukowanych dziś listów redakcja przesyła nagrody.

PORADNIK

Ukazało się wznowienie drugiego wydania popularnego „Poradnika gospodarskiego“ (PWRiL, zł 50), omawiającego całokształt pracy w gospodarstwie.

Poradnik jest ułożony kalendarzowo i składa się z 8 części:

Część I — Zima (styczeń, luty), część II — Przedwiośnie (marzec), część III — Wiosna (kwiecień, maj), część IV — wczesne lato (czerwiec), część V — Lato (lipiec, sierpień), część VI —



Wczesna jesień (wrzesień), część VII — Jesień (październik) i część VIII — Późna jesień (listopad, grudzień).

Dzięki takiemu podziałowi wszelkie czynności w gospodarstwie zostały podane w kolejności ich wykonywania w ciągu roku, co jednocześnie stanowi przypomnienie o ważniejszych pracach w polu i zagrodzie.

Pożyteczny Poradnik polecamy wszystkim naszym Czytelnikom, pomoże im on z pewnością w racjonalnym gospodarowaniu.

Przypomnienia na czasie

■ Groch i lubin, choć są roślinami pokrewnymi, wymagają przy siewie innego przykrycia. Groch należy przykrywać głęboko; niektórzy rolnicy nawet pływająco go zaorują. Lubin natomiast wymaga przykrycia płytkiego, zakorzeni się i na wierzchu roli, byle był w nią wciśnięty.

Jeżeli w gospodarstwie nie ma zasianych na paszę mieszanek ozimych (wyka ozima z żytem, inkarnatka itp.) można użyć na zieloną paszę rzepaku ozimego (już w końcu kwietnia). Wybrać należy takie miejsce, gdzie rzepak wyda się za gęsty. W początkach maja można również spasać żyto (te kawałki, które grożą wyleganiem). Skoszone miejsca można obśiać czym innym.

■ Zapobiegliwy rolnik, a zwłaszcza hodowca, powinien założyć koło domu podręczny plodozmian pastewny, a na nim uprawiać zielonki na paszenie lub kossę, siejąc kolejno jedno po drugim. Kwiecień jest miesiącem, kiedy pracę tę należy rozpocząć.

■ Podkiełkowane ziemniaki znacznie szybciej rosną, a

przez to też wydają przedziej plon. Do podkiełkowania wybiera się ziemniaki zdrowe, nie uszkodzone i należące do wczesnych odmian. Ziemniaki do skiełkowania wymagają odpowiedniej temperatury i światła. Podkiełkować możemy w skrzynkach lub — przy małej ilości ziemniaków — sposobem rolników radzieckich. Biorą oni zwykłą drewnianą ramę i u góry po jednej stronie wbijają w nią co 10 do 15 cm dość duże gwoździe. Na tych gwoździach zawieszają nawleczone na druty ziemniaki. Zamiast drutu można użyć kołnopa sznurka. Sznurek przewlekamy przez sztydło i nim przebijamy ziemniaki. Podkiełkowanie na ramie jest bardzo praktyczne, gdyż ziemniaki razem z ramą można łatwo przenosić z miejsca na miejsce, stawiać je przy ciepłym piecu lub wystawiać do światła. Gdy ziemniaki będą już miały grube kiełki długości 2 do 3 cm, a pogoda będzie sprzyjająca — możemy je wysadzić do gruntu.

(F. K.)

L. W.

rośnie do podwójnej ilości. Tymczasem starannie wysmarować „Palmą“ lub masłem formy do bab. Wyrośnięte ciasto wkładać mniej więcej do połowy formy i zostawić znowu, aby wyrosło. Gdy podwoi objętość, można posmarować powierzchnię rozbitym jajkiem i upiec. Początkowo powinno się piec w temperaturze 170°, a potem w 200° C. Gdy ciasto nie przykleja się do patyczka, a także gdy jego boki odstają od formy, babka jest upieczona. Wyjmować ostrożnie, by nie opadła. Po przestygnięciu — polukrować.

Strucla z makiem. To samo ciasto parzone przyrządzić trochę gęściejsze, dając mniej mleka. (Na 30 dkg maki pół szklanki mleka, 2 dkg drożdży, 3 — 4 żółtka, 8 dkg cukru i 5 — 10 dkg tłuszczu). Rozwałkować na grubość 7 milimetrów, nadając ciastu kształt prostokąta (30 X 40 cm). Nasmarować ciasto nadzieniem z maku i zwinąć je w wałek (strucle). Zostawić do wyrośnięcia; upiec w gorącym piecu (200° C), polukrować jeszcze ciepłe.

Jak przygotować mak? 50 dkg maku przepłukać, zalać dobrze ciepłą wodą, zlać brud i gotować kilkanaście minut na bardzo małym ogniu, aby mak tylko „pyrczał“. Potem przetrzeć przez maszynkę do mięsa, ale z dokrętką do maku, tak aby nie było ziaren, lecz jednolita masa. Dodać trochę miodu (1—2 łyżki), 5 dkg orzechów i 4—5 dkg rodzynek, jeszcze utrzeć pałką i grubo układać na cieście. Pod koniec ucierania można dołożyć pół „zapachu“ migdałowego, ale nie więcej.

Mazurek z płatków owsianych o smaku orzechowym. 20 dkg płatków owsianych wysuszyć na patelni na wolnym ogniu, wciąż mieszając. Utrzeć 4 żółtka z 25 dkg cukru i 2 dkg masła, dodać po trochu sok z cytryny i utartą skórkę (ewentualnie olejek cytrynowy). Ucierać 20 minut. Ubić pianę z 4 białek, posiekać skórkę pomarańczową (2 dkg) lub suszone śliwki, wymoczone przez noc w syropie. Do masy dodawać pianę, płatki, skórkę — lekko mieszając. Płaską podłużną formę wysmarować margaryną i rozsmarować nożem masę na 1,5 do 2 cm grubości, upiec na złoty kolor. Można ślicznie udekorować, polukrować itp. Krajać zimny na prostokąty.

Do tradycyjnych mięs i wędlin dorobić sałatki jarzynowe, przyprawione majonezem (jest kupny) lub śmietaną i musztardą. Ozdobić stół „pisankami“, baziarni i., dobrym humorem.

7-13.IV.1963 r.

Niedziela: 9.30 — Kurs rolniczy „Ochrona warzyw“; 11.00 — „Milionom rosyjskich pieśni“ (z Moskwy); 12.30 — Sprawozdanie z zawodów zapasniczych; 15.00 — „Niedzielną biesiadą“; 15.45 — Teatrzyk „Violiniek“; 17.00 — „Chwila wspomnień“; 17.30 — „Cyrkowy wóz“ — program rozrywkowy; 18.25 — „Niewysłane depesze“ — teleturniej; 20.00 — „Kwadran recenzenta“; 20.15 — „Sportowa niedziela“; 20.45 — „O cangaceiro film brazylijski.

Poniedziałek: 17.05 — Program dla dzieci; 17.30 — TV Kurier Warszawski; 17.45 — „Nocleg rabusiów“ — film z serii: „Mój koń“; 18.25 — „Eureka“; 18.55 — „Gimnazjum“ — program publ.; 20.10 — „Kino krótkich filmów“; 20.45 — Teatr Telewizji: „Ostatni“ — widowisko B. Drozdowskiego.

Wtorek: 17.00 — Występ dziecięcego zespołu pieśni i tańca (z

TV

Moskwy); 17.35 — „Z kamerą u przyjaciół“; 17.55 — Reportaż z PGR; 18.25 — „Śladami Pitagorasa“; 18.55 — Koncert Zespołu Kameralnego Filharmonii Narodowej; 20.05 — „Nauka tańca towarzyskiego“; 20.25 — PKF; 20.35 — „Dawne czasy“ — film prod. wł. (od 1. 16).

Sroda: 17.05 — „Podróż po Polsce“ — telekonkurs; 17.45 — „Przygody dziwnego psa Huckleberry“; 18.10 — „I raz... i dwa“ — program z cyklu „Na zdrowie“; 18.25 — „Nowe polskie piosenki“; 18.55 — „Inżynierowie i lekarze“; 20.10 — „Odwaga cywilna“; 20.40 — „Ostatni etap“ — film prod. pol. (od 1. 14).

Czwartek: 17.05 — Program dla dzieci; 17.45 — „Kilka słów o pro-

gramie TV“; 18.00 — „Spotkanie z przyrodą“ — film; 18.25 — „Nie tylko dla pań“; 18.55 — Recital skrzypaczki tureckiej Ayli Erduran; 20.05 — PKF; 20.15 — „Początek do Czekopu“; 20.50 — Teatr „Kobra“ — „Murwane alibi“.

Piątek: 16.30 — „Stawny rok kosmiczny“ (z Moskwy); 17.35 — „Na dalekich drogach“; 18.00 — Program tygodnia; 18.25 — „Mglista noc“ — film; 18.55 — „Świat z rymem“; 20.10 — „Spotkanie z miastem“ — program publ.; 20.40 — „Jego życie“ — film prod. radz. (od 1. 14).

Sobota: 17.05 — „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli“ — film prod. franc. (dow. dla młodzieży); 18.50 — „Klasyki“; 20.05 — „Muzyka dawna i nowa“ — progr. muzyczny; 21.00 — „Tędy przeszli“ — film prod. ang. (od 1. 14).

Programy filmowe odbierają Warszawa, Łódź, Bydgoszcz, Gdańsk i Olsztyn.

Między nami

MICHALINA Z POW. MIELECKIEGO pisze: „Kochana „Przyjaciółko“! Siemnaście lat jestem mężatką. Przez dziesięć lat byliśmy zgodnym małżeństwem. Urodziłam dwie zdrowe córeczki. Niestety, trzecie dziecko, upragniony przez męża syn, żył tylko dwa miesiące. Obecnie nie mogę już mieć więcej dzieci. Mąż z rozpaczą zaczął pić. Nawiązałam romans z kierowniczką gospody. Z początku nie wiedziałam, że ich coś łączy. Dopiero później ludzie mi powiedzieli. Plakałam i prosiłam męża, żeby się opamiętał. Ale on nie usłuchał, tylko bardziej się krył. Tak było trzy lata. Potem wyjechał na pół roku i pracował na Śląsku. Do domu prawie nie pisał, tylko do dzieci, za to tamta miała po dwa listy na tydzień.

Gdy wrócił znów zaczął do niej chodzić. Nie mogłam już tego znieść i zrobiłam okropną awanturę. Groziłam, że sobie życie odbiorę i będzie mnie miał na sumieniu. Niby zerwał z nią, ale widzę, że niewiele zyskałam, bo kochać jej nie przestał. Do mnie odnosi się, jak do obcego człowieka. Bardzo się postarzałam, wysechłam i w oczach ma taką rozpacz, że chwilami mi go nawet żal. Rodzina mówi, że bym nie wracała na to uwagi, że mu to przejdzie, ale ja czuję, że on jest już dla mnie stracony. Więc doradź mi, kochana „Przyjaciółko“, czy pozwolić mu odejść do tamtej i zostać na gospodarce samej z dwójkiem małych jeszcze dzieci, czy też dalej trzymać go siłą i liczyć na zmianę?”

Droga Czytelniczko! W Twoim pytaniu: „czy dalej trzymać męża siłą“, jest już zawarta odpowiedź. Nie sądzimy, aby Twój mąż, który pokochał tak mocno inną kobietę, z czasem z powrotem zaczął darzyć Ciebie uczuciem. Oczywiście nie będzie Ci łatwo, gdy odejdziesz i z praktycznego punktu widzenia rodzina ma rację. Lecz z listu wynika, że jesteś wartościowym człowiekiem, który potrafi kierować się nie tylko materialnymi względami. W każdym razie powinnaś przedstawić mężowi swój pogląd na te sprawy, nie robić mu awantury, omówić dokładnie ile będzie łożyć na utrzymanie dzieci, kiedy się z nimi ma widywać.

Awanturami i łzami tylko jeszcze bardziej zniechęcis go do siebie. Jeśli się rozstaniecie — trzeba, żebyście zrobili to w sposób kulturalny, bez złych słów i wzajemnej złości. Zwłaszcza ze względu na dzieci, które i tak cierpią z powodu rozbitcia rodziny.

Lekarz odpowiada

JANUSZ R. pisze: „Parę miesięcy temu na skórze rąk i nóg wystąpiły mi jak gdy-

by łuski. Bardzo to brzydko wygląda. Już wkrótce będzie ciepło, można będzie korzystać ze słońca. Jeśli jednak nie wyleczę skóry, to nie będę mógł pokazać się na plaży. Wiele lat temu miałem podobne łuski. Lekarz powiedział wówczas, że choruję na łuszczycę. Otrzymałem maść oraz jakiś płyn do smarowania i szybko pozbyłem się owych łusek. Myślałem, że choroba ta już nigdy nie wróci. Chciałbym się jej pozbyć raz na zawsze. Czy to jest możliwe?”

Drogi Czytelniku! Niestety, medycyna nie zna sposobu radykalnego leczenia łuszczycy, zabezpieczającego przed nawrotem zmian skórnych. Dzięki właściwemu leczeniu można jednak uzyskać całkowite zniknięcie łusek, a więc doskonały rezultat kosmetyczny.

U niektórych osób nawroty choroby następują już po paru tygodniach, u innych po paru latach. W rzadkich wypadkach choroba w ogóle już nie wraca.

Jak leczyć może zdecydować tylko lekarz chorób skórnych. Radzimy Ci więc wybrać się do niego jak najszybciej.

Rodzice i dzieci

MARTA W. pisze: „Niewiele brakowało, aby wybuchł pożar. Mój syn, Piotr, palił w nocy pod koldrą świeczkę i czytał książkę. Przypadłszy zasnął, że zmuszamy go do takich czynności, bo nie pozwalamy mu czytać. A z tym czytaniem jest tak, że Piotr polityka książkę jedną po drugiej. Mógłby to robić od świtu do nocy, oczywiście zupełnie zapominając o lekcjach. Piótruś chodzi do siódmej klasy, jest zdolny, ale często zdarzają mu się trójki, a ostatnio i dwójki, bo się nie uczy. Odrabia tylko lekcje pisemne, robi to bardzo szybko i zaraz chwytą książkę. Wszystko jedno jaka, niewybiera, byleby czytać.

Piotr nie biega po podwórku, nie bawi się z kolegami, tylko czyta. Nie pomagają moje prośby ani groźby. Nie wiem, co zrobić.”

Droga Czytelniczko! W każdym razie nie trzeba zakazywać czytania książek. Kategorie zakazy działają wręcz odwrotnie. Buntują. Chłopiec będzie jeszcze więcej czytał, będzie się tylko starał lepiej ukrywać.

Radzimy przede wszystkim pobudzić ambicję chłopca. Porównać go z kolegami w jego wieku, wykazać, że lepiej się uczy, więcej umieją. Dobrze byłoby porozumieć się z wychowawczynią i poprosić ją o pomoc. Może wykaże Piotrowi, że choć ma dużo wiadomości ogólnych, są one nie uporządkowane, płytkie. Piotrowi trzeba wytłumaczyć, że wiedzę zacerpnętych z lektur musi ugrunтовać systematyczną nauką.

Powinnaś ustalić z Piotrem plan jego codziennych zajęć.

Czytelnicy piszą, przyjaciółka odpowiada

Bez rozkazów i zakazów przyzwyczaić go do określonego porządku dnia. Przy tym chłopiec musi choć trochę przebywać na świeżym powietrzu. Po przyjeździe ze szkoły — na przykład — niech wyjdzie na podwórze. Po obiedzie — trochę odpoczynku. Potem lekcje, które trzeba kontrolować. Piotr zacznie odrabiać ustne zadania, jeśli będzie miał świadomość, że w każdej chwili Ty lub mąż możecie go przepaść. Niekiedy można ograniczyć się do pytań z lekcji bieżących, innym razem zrobić powtórkę. To wymaga czasu, ale jest konieczne. Po odrobieniu lekcji, spełnieniu domowych obowiązków — pozwól Piotrowi czytać. Interesuj się co czyta, niech Ci opowie treść książki.

Warto porozumieć się ze szkolną bibliotekarką, aby wpłynęła na dobór książek. Piotr musi nabrać przekonania, że czytanie chaotyczne jest błędem. Radzimy wciągnąć Piotra do szkolnego kółka samokształceniowego, żeby pogłębiał jakąś gałąź wiedzy.

Porady prawne

ADAM S. Z POW. OSTROWSKIEGO pisze: „Jestem robotnikiem, mieszkam w pobliżu miasta i dojeżdżam do pracy. Nie mam ziemi, tylko małą działkę (niecałe 1.000 metrów kwadratowych), na której chciałbym postawić sobie domek, aby nie płacić komornego. Nie mogę jednak ruszyć z miejsca, bo szwagier, który objął po rodzicach żony całe gospodarstwo, nie chce nam nic spłacić z tego, co się żonie należy. Napisz mi, „Przyjaciółko“, czy on ma prawo tak postępować.”

Drogi Czytelniku! Z tego co napisałeś wynika, że podział spadku po rodzicach żony został już dokonany, z tym, że całość przejął jeden ze spadkobierców, a pozostawili (między innymi Twojej żonie) przysługujące spłaty spadkowe. Otóż ustawą z 18. VI.1959 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 227) zawieszono zostały spłaty spadkowe do końca 1963 r. Od zasady tej przewidziano pewne wyjątki. Zawieszenie nie dotyczy między innymi spadkobierców, którzy:

- pracują we własnych lub obcych indywidualnych gospodarstwach rolnych;
- są członkami spółdzielni produkcyjnych;
- podjęli budowę jednorodzinnego domu mieszkalnego (względnie przystąpił do spółdzielni mieszkaniowej) lub dokonują inwestycji w celu stworzenia warsztatu rzemieślniczego na wsi;

- są inwalidami, lub ukończyli 65 lat (mężczyźni) względnie 60 lat (kobiety);
- uczęszczają do szkół;
- są ubezwłasnowolnieni.

Wydaje się, że żona Twoja nie należy do żadnej z tych kategorii osób, ponieważ nie podjęłaś budowy domku. W związku z tym szwagier nie ma obowiązku wypłacenia należnych jej spłat spadkowych.

STEFAN K. Z POW. CZĘSTOCHOWSKIEGO pisze: „Słyszałem, że do renty inwalidzkiej przysługuje 10-15-procentowy dodatek za nieprzerwaną 15-letnią pracę w Polsce Ludowej, ale nie wiem, kiedy i komu należy się 10 procent, a kiedy 15. Chciałbym się dowiedzieć, czy przerwa 2 miesiące i 10 dni będzie stanowiła przeszkodę do otrzymania dodatku za nieprzerwaną pracę, skoro pracodawca na skutek decyzji ministerstwa wypłacił mi za tę przerwę (aż do dnia podjęcia nowej pracy) pełne wynagrodzenie, tak, jak gdybym pracował. Pracodawca wyrównał mi też wszystkie inne wyniki dla mnie straty (zasilek rodzinny, wyrównanie poborów za cały okres pracy, odsetki od niewypłaconych poborów za cały okres pracy, odsetki od niewypłaconych w terminie poborów).

Wreszcie proszę o wyjaśnienie, czy ma wpływ na pobieranie renty posiadanie (wspólnie z żoną) kawałka ziemi, której przychodowość za 1961 i poprzednie wynosiła rocznie 2820 zł, a od r. 1962 po ogólnej korekcie przychodowości w państwie, wynosi w stosunku rocznym 5980 zł.

Jestem inwalidą drugiej grupy i ze względu na bardzo zły stan zdrowia myślę o zaprzestaniu pracy i przejściu na rentę.”

Drogi Czytelniku! 10-procentowy dodatek do renty należy się tylko rencistom pobierającym rentę inwalidzką (i tylko przyznawaną w razie inwalidztwa powstałego z innych przyczyn niż wypadek przy pracy lub choroba zawodowa) za nieprzerwaną 15-20-letni okres zatrudnienia po wyzwoleniu. Dodatek wynosić będzie 15 procent renty, gdy nieprzerwany okres zatrudnienia po wyzwoleniu przekroczy 20 lat.

Sądzymy, że Twój okres zatrudnienia można uznać jako nieprzerwany, jeżeli oprócz opisanej przerwy w pracy nie miałeś innej. Tutaj bowiem — jak przypuszczamy — zostałeś zwolniony z pracy z naruszeniem przepisów prawa i dlatego zwolnienie to zostało uznane przez ministerstwo jako nieważne.

Posiadanie działki o rocznym przychodzie szacunkowym (ustalonym dla wymiaru podatku gruntowego), wynoszącym mniej niż 9.680 zł, nie

powoduje zawieszenia wypłaty renty.

Sprawę dodatku, o który pytasz, reguluje art. 57 dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym. Art. 11 tego dekretu określa pojęcie nieprzerwanego okresu zatrudnienia.

Natomiast sprawy zawieszenia wypłaty renty (w razie posiadania dochodu z pracy lub z innych źródeł) reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 6.V.1958 r. (Dz. U. Nr 26, poz. 111 ze zmianą z roku 1962; Dz. U. Nr 24, poz. 110).

RADY GOSPODYNI

PANI HENRYKA SUMAROWSKA z Wrocławia zwraca uwagę, że w wielu domach marnuje się dużo chleba, bo czerstwego, wyschniętego, nikt nie chce jeść. I oto przypadkiem odkryła, że chleb i wszelkie pieczywo przechowywane w woreczkach z folii nie wysycha i tym odkryciem koniecznie chce się podzielić z Czytelniczkami.

A my od siebie dodamy, że chleb czerstwy jest o wiele zdrowszy od świeżutkiego. Najzdrowszy — tak mówią anawcy — jest chleb trzydniowy. Niemniej woreczki z folii igielitowej, przezroczyste, jako schowki na pieczywo są niezłe, tylko radzimy codziennie woreczek przewracać na odwrotną stronę. Chleb bowiem paruje, para osadza się na nieprzepuszczalnych ściankach folii. Powstaje wilgoć, która sprzyja rozwojowi pleśni a chleb łatwo pleśnieje. Jeśli woreczek otwiera się parę razy w ciągu dnia, wentylacja jest dostateczna. Ale jeśli się do niego nie zagląda przez parę dni, chleb spleśnieje.

WEZWANIE O ADRES

Helena z Jędrzejowskiego, Krystyna K., Korespondent, Zofia K., Czytelniczka z Gdańska, Teresa Kwiatkowska, Zrozpaczony Jurek, Zofia L. z Płocka, Zrozpaczona Miła, Czytelnik S. B. z Łodzi, Nieszczęśliwa z Bielawy, Janina S. — Klaj.

Prosimy o podanie dokładnych nazwisk i adresów — odpowiemy listownie.

Od wielu Czytelniczek, które kompletują roczniki naszego pisma, otrzymaliśmy listy z prośbą o przysłanie poszczególnych numerów „Przyjaciółki“ z ubiegłych lat. Niestety, redakcja egzemplarzy takich nie posiada.

Wszystkim zainteresowanym radzimy zwrócić się do Przedsiębiorstwa „RUCH“ — DZIAŁ ANTYKWARYCZNY, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. Tylko tam bowiem można jeszcze zakupić niektóre dawne numery „Przyjaciółki“.

Co to znaczy?

Prasa przyniosła ostatnio wiadomość, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej nałożył embargo na dostawę rur stalowych z NRF do Związku Radzieckiego. Na czym to embargo polega? — zapytuje Piotr L. z pow. Miechów.

Określenia embargo używa się najczęściej w rozumieniu zakazu wywozu lub wwozu, czyli eksportu i importu pewnej grupy towarów z jakiegoś kraju lub do tego kraju.

W opisanym przypadku, mimo istniejących umów handlowych — rząd NRF pod wpływem organizacji Paktu Atlantyckiego NATO zabronił firmom zachodnio-niemieckim dostawę rur stalowych o dużym przekroju do ZSRR, nakładając na ten artykuł embargo — zakaz wywozu. Niektóre państwa należące do NATO — np. Anglia — nie uległy naciskowi i nie wydały zakazu wywozu do ZSRR tego rodzaju rur.

Kilka odpowiedzi dla Janiny R. z Płocka:

Palisada — w dawnych umocnieniach obronnych przeszkoda, składająca się z grubych słupów, wbitych w ziemię i zastrzonych u góry.

W Afryce na przykład palisady budowano na noc w obozach dla ochrony przed drapieżnymi zwierzętami.

Wyrażać się o czymś w superlatywach — znaczy mówić o czymś z najwyższym zachwytem. Superlatyw bowiem jest to przymiotnik w stopniu najwyższym — najwyższy, najlepszy itd., itd.

Wszystkich nadsyłających zapytania prosimy o zaznaczenie na kopercie: „Nasza encyklopedia“.



Centralna Kolektura Wysyłkowa w WARSZAWIE, ul. PIWNA 37 wysyła losy pocztą do Klientów z całego kraju, po nadeśnięciu przekazem pocztowym należności za los. Cena całego losu — 80 zł, połowy losu — 40 zł, ćwiartki losu — 20 zł.

42.000 wygranych na sumę 6.240.000 ZŁ.

główna wygrana

PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH

UZYJ RAZ PŁYNU „FF“

Przekonasz się jaki jest wszechstronny



Przywrócić świeżość i barwę obu-
wia oraz wyrobów skórzanych
stosując

zmywacz „ROXY“

i farbę do skór „WILBRA“ EXTRA

produkowaną w różnych kolorach łącznie ze srebrnym — złotym —
bezbarwnym.

DO NABYCIA W SKLEPACH USPOŁECZNIONYCH.

K-54-55

BOGACTWO i SŁAWA DOBREJ GOSPODYNII



TO

obfitość pięknych warzyw na zagonie

CHEMICZNE ŚRODKI OWADO- i GRZYBOBÓJCZE

zwalczają szkodniki i choroby roślin.

SPRZEDAŻ: SKLEPY CSO, GS I WZORCOWE SKLEPY CHEMICZNE.

INFORMACJE: „AGROCHEM“ — WARSZAWA, UL. FOKSAŁ 18.

Wyciąć

Wypełnić

Przesłać

Milym Czytelniczkom „PRZYJACIOŁKI“
interesujące tytuły poleca:

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

WARSZAWA — 47, UL. NOWOLIPIE 4

tytuł	Cena zł.
..... Fornańska M. — PAMIĘTNIK MATKI t. I/II	20.—
..... LISTY Z MAJDANKA	10.—
★	
..... Czechow A. — DZIEŁA t. I/XI	273.30
..... ENCYKLOPEDIA POPULARNA PWN A-Z	80.—
..... Siłnicki T. — SOBORY POWSZECHNE A POLSKA	50.—
★	
..... Kwiatkowski T. — SIEDEM ZACNYCH GRZECHÓW GŁÓWNYCH (Książka tylko dla dorosłych)	15.—
..... Lermontow M. — BOHATEROWIE NASZYCH CZASÓW (Bibl. Powsz.)	10.—
..... Mansfield K. — GARDEN PARTY	18.—
..... Okęcka-Bromkowska M. — NAD JEZIOREM BAJKA SPI	36.—
★	
..... Kłossowski T. — DOMOWY WYRÓB WĘDLIN	11.—
..... Lemnis M., Vity H. — KSIĄŻKA KUCHARSKA DLA SAMOT- NYCH I ZAKOCHANYCH	22.—
★	
..... Fijałkowski Wł. — O MIESIĄCZKOWANIU I JEGO ZABU- RZENIACH	4.—
..... Pytel A. — POMOC W NAGŁYCH WYPADKACH	6.—
..... MEDYCYNA W PLECAKU	14.—
..... Rogowski W. — TRÓJA ZE SPRAWOWANIA	17.—
..... Malewska H. — KLAMSTWO W ŻYCIU DZIECI	11.—

Zamawiam wyżej wymienione ilości
książek i proszę o przesłanie ich za
załączeniem pocztowym pod wskazany
adres.

N A D A W C A:

Nazwisko i imię

poczta

powiat

Miejscowość, ulica, nr domu

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić na-
tychmiast po jej nadejściu.

data

podpis

DRUK

znaczek
pocztowy
20 gr

POWSZECHNA KSIĘGARNIA
WYSYŁKOWA

WARSZAWA — 47

ul. Nowolipie nr 4

KOSMETYKI ELEGANCKIEJ PANI

TRIO

do warg, do powiek, do brwi — komplety i zapasy

POMADKI DO WARG

w 19 kolorach w estetycznej oprawie metalowej

POMADKI OCHRONNE

bezbabarne, zabezpieczające wargi przed
pierzchnięciem

DO NABYCIA

W SKLEPACH USPOŁECZNIONYCH



OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

Esperanto umożliwia nawiązanie przyja-
cielskich kontaktów korespondencyjnych z
całym światem już po kilkumiesięcznej
nauce. Informacje o kursach koresponden-
cyjnych wysyła na żądanie Polski Związek
Esperantystów, Warszawa, Nowy
Świat 27/1. 39-4057

Korespondencyjne lekcje języków obcych
— Informacje: Warszawa 1, skr. 68 29-4593

Korespondencyjne kursy księgowości orga-
nizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia
Księgowych. Informacje: Poznań 4, skrytka
pocztowa 1111. 24-346

Korespondencyjne kursy księgowości, ste-
nografii, języków. Łódź 1, skrytka 297.
35-GP-27-6

ROZNE

Fotografie nagrobkowe, wiecznotrwałe,
wykonuje „Fotogram“, Kraków, ul. Cichej
Kątek 14. Cenniki wysyłam bezpłatnie.
W-127

Gabinet Kosmetyczny Jakubowskiej, Poz-
nań, Marcinkowskiego 19, zapobiega
zmarszczkom, wypadaniu włosów, usuwa
wszelkie nieczystości skóry twarzy: kremy
odmładzające, przeciwmarszczkowe, wy-
bielające, przeciwpruszczowe, przeciwzapal-
ne. Dla zamiejscowych wysyła pocztą. K-40

Pasy przepuklinowe — lecznicze „Żoładko-
we“ — wysyła pocztą, protezy nóg, rak
— wykonuje ortopeda Zieliński, Kraków,
Stradom 11. K-40

Pastucha zastąpi tańsze i skuteczniejsze
ogrodzenie elektryczne. Dostarcza — infor-
muje: „Widonia“ — Warszawa, Genewska
19. 39-4600-0

Przedsiębiorstwo P.G.R. w Rudzie pow.
Gdańsk, woj. Białystok zatrudni od zaraz
6 traktorzystów, 6 fernali, 5 pracowników
do hodowli bydła, 1 głównego księgowego
ze średnim wykształceniem — jeden rok
praktyki w księgowości rolniej. Pożądane
2 osoby (rodzina) do pracy w gospodar-
stwie. Reflektujemy tylko na pracow-
ników wykwalifikowanych.

Fotografie nagrobkowe — Warszawa, Kra-
kowskie Przedmieście 14 — Pawlukiewicz.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Redaguje Zespół. Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa“.
Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16 tel. 824-11. Redaktor naczelny tel.
805-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 803-49, sekretarz redakcji tel. 214-147.
Administracja — sekretariat 858-66.
Oddział w Łodzi, ul. Piotrowska 96, oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4,
oddział w Rzeszowie, pl. Zwycięstwa 3, oddział we Wrocławiu, ul. Podwale 63,
oddział w Olsztynie, pl. Wolności 1.
Ogłoszenia przyjmują: Krajowe Wydawnictwo Czasopism, Warszawa,
ul. Wiejska 12, tel. 824-11 oraz Powszechna Agencja Reklam, Warszawa,
ul. Bagatela 14 i Poznańska 38.
Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki
„Ruchu“ i poczty.
Reklamsów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk. RSW „Prasa“, Marszałkowska 3/5.

Zam. 447 L-88

zecho-
na za-
tam,
jest
dnym
wolno
zebie-

6. Liczba osób idą-
cych chodnikiem obok
siebie nie może utrud-
niać poruszania się in-
nym przechodniom.
„Grupowe” spacery są
dobre na łące lub w le-
sie, ale nie na ulicach.

7. Nie licz, że z zamy-
ślenia „obudzi” Cię syg-
nał kierowcy. W wielu
miastach i uzdrowis-
kach istnieje zakaz syg-
nalizacji dźwiękowej.
Licz tylko na swoją wła-
sną uwagę.

8. Pamiętaj, że dzieci
do lat 7 przechodzić
przez jezdnię mogą tyl-
ko w towarzystwie opie-
kujących się nimi osób
dorosłych.
Nie dopuszczaj do za-
baw dzieci na jezdni.

9. Nie stawaj za stojącym po-
jazdem. Kierowca może Cię nie
zauważyć i cofając pojazd — naje-
chać. Jeśli zaś pojazd stoi, a mu-
sisz przejść przez jezdnię, wy-
chodź na nią za stojącym pojaz-
dem, bo wtedy łatwo zauważysz
nadjeżdżający inny pojazd.

10. Wskakiwanie czy
wyskakiwanie z tram-
waju, pociągu lub au-
tobusu w ruchu jest
najczęstszą przyczyną
wypadków.
Nawet pośpiech nie
usprawiedliwia takiej
lekkomyślności.



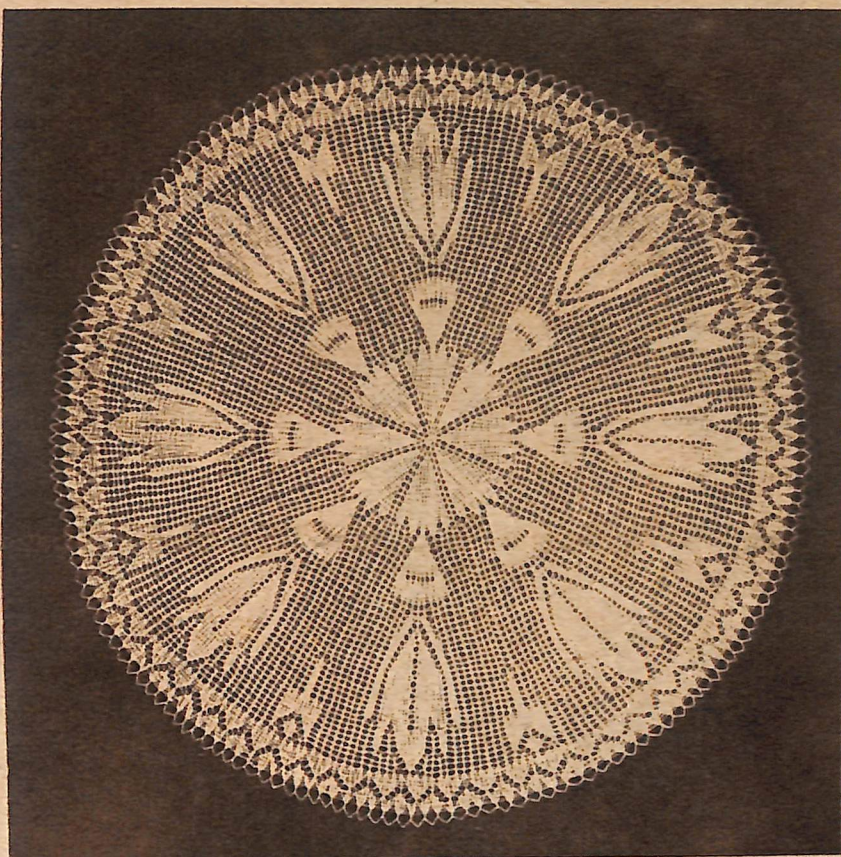
Rząd 1 — N.P.
Rząd 3 — N.P.N.S.
Rząd 5 — N.3S.N.S.
Rząd 7 — N.5S.N.S.
Rząd 9 — N.7S.N.S.
Rząd 11 — N.9S.N.S.
Rząd 13 — N.11S.N.S.
Rząd 15 — N.13S.N.S.
Rząd 17 — N.15S.N.S.
Rząd 19 — N.17S.N.S.
Rząd 21 — N.19S.N.S.
Rząd 23 — N.21S.N.S.

Rząd 25 — N.G.S.A.N. 13S.N.G.S.
A.N.S.
Rząd 27 — N.P.N. 3R.N.P.N.G.S.
A.N.3S.N.G. S.A.N.P.N.
3R.N.P.N.S.
Rząd 29 — N.3R.N.P.N.3R.N.3R.
N.5P.N.3R. N.3R.N.P.
N.3R.N.S.
Rząd 31 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
7P.N.P.N. 3R.N.P.N.3R.
N.S.
Rząd 33 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
9P.N.P.N. 3R.N.P.N.
3R.N.S.
Rząd 35 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
11P.N.P.N. 3R.N.P.N.
3R.N.S.
Rząd 37 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
13P.N.P.N. 3R.N.P.N.
3R.N.S.
Rząd 39 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
15P.N.P.N. 3R.N.P.N.
3R.N.S.

Rząd 41 — N.3R.N.P.N. 3R.N.
P.N. 4P.N.G.N.G.N.P.N.
A.N.A.N. 4P.N.P.N.
3R.N.P.N. 3R.N.S.
Rząd 43 — N.3R.N.P.N. 3R.N.
P.N.G. 17P.A.N.P.N.
3R.N.P.N. 3R.N.S.
Rząd 45 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
G. 17P.A.N.P.N. 3R.N.
P.N.3R.N.S.
Rząd 47 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
G. 17P.A.N.P.N. 3R.N.
P.N. 3R.N.S.
Rząd 49 — N.3R.N.P.N. 3R.N.P.N.
5x (G.N.) P.5x (N.A.)
N.P.N. 3R.N.P.N. 3R.
N. S.

Rząd 51 9x (N.3R.N.P.) N.3R.
N.S.
Rząd 53 — 4x (N.3R.N.P.) N.7P.N.
4x (P.N.3R.N.) S.
Rząd 55 — 4x (N.3R.N.P.) N.2P.A.
N.P.N.G. 2P.N. 4x (P.
N.3R.N.) S.
Rząd 57 — 4x (N.3R.N.P.) N.2P.A.
N.3P.N.G. 2P.N. 4x (P.
N.3R.N.) S.
Rząd 59 — 4x (N.3R.N.P.) N. 2P.A.
N.2P.N.G.P. N.G.2P.N.
4x (P.N.3R.N.) S.
Rząd 61 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
G.P.A.N. 2P.A.N.3P.N.
G.P.A.N. 3R.N. 3x (P.
N.3R.N.) S.

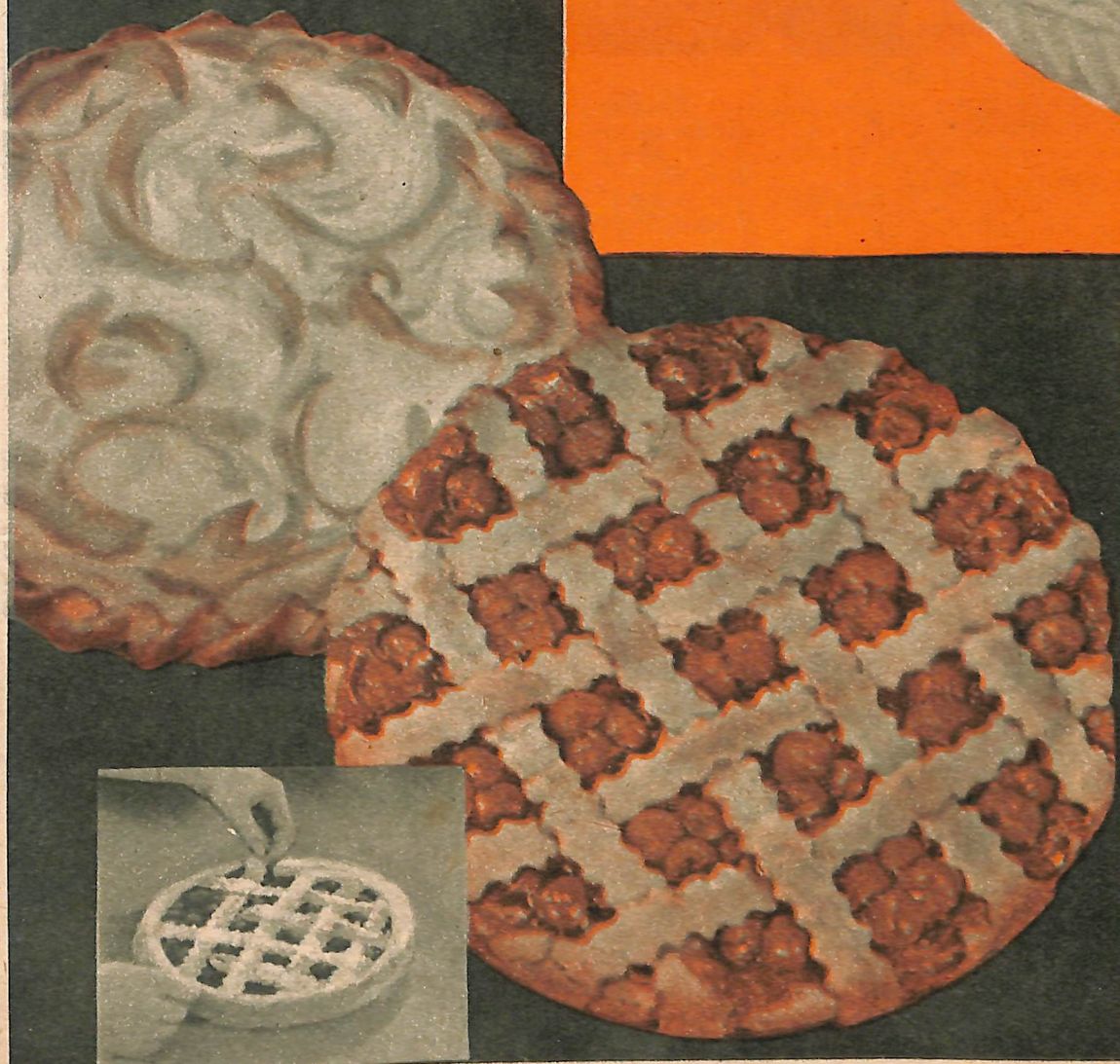
Rząd 63 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N. 4P.N.G. 3P.N.
3P.N.3R.N. 3x (P.N.3R.
N.) S.
Rząd 65 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.4P.A.N. 5P.N.3P.
N.3R.N. 3x (P.N.3R.N.)
S.
Rząd 67 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.6P.N.G. 5P.N. 3P.
N. 3R.N. 3x (P.N. 3R.
N.) S.
Rząd 69 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N. 6P.A.N. 7P.N.3P.
N.3R.N. 3x (P.N.3R.N.)
S.
Rząd 71 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N. 8P.N.G.7P.N. 3P.
N.3R.N. 3x (P.N. 3R.N.)
S.



Rząd 73 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 6P.A.N. 7P.A.
N. 3P.N. 3R.N. 3x (P.N.
3R.N.) S.
Rząd 75 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 7P.N.G. 6P.A.
N. 3P.N. 3R.N. 3x (P.N.
3R.N.) S.
1 Rząd 77 — N.A. 3x (N.P.N.3R.)
N.3P.N.G. 6P.A.N. 7P.
A.N.3P.N. 3x (3R.N.P.
N.) G.N.3P.
Rząd 79 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 7P.N.G. 6P. A.
N.3P.N.3R.N. 3x (P.N.
3R.N.) 3P.
Rząd 81 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 6P.A.N. 7P.A.
N.3P.N.3R.N. 3x (P.N.
3R.N.) 3P.
Rząd 83 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 7P.N.G. 6P.A.
N.3P.N. 3R.N. 3x (P.N.
3R.N.) 3P.
Rząd 85 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 6P.A.N. 7P.A.
N.3P.N.3R. 3x (P.N.3R.
N.) 3P.
Rząd 87 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 7P.N.G. 6P.A.
N.3P.N.3R.N. 3x (P.N.
3R.N.) 3P.
Rząd 89 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.G. 6P.A.N. 7P.A.
N.3P.N.3R.N. 3x (P.N.
3R.N.) 3P.
4 Rząd 91 — 2x (N.3R.N.P.) N.3R.
N.3R.N.P.N. 2P.A.N.
4P.N.G. 3P.N.G. 2P. N.
P.N. 3R.N.3R.N. 2x (P.
N.3R.N.) 11P.

Rząd 93 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.P.N. 9P.N.P.N.
3P.N.3R.N. 3x (P.N.3R.
N.) 11P.
Rząd 95 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.3R.N. 9P.N.3R.N.
3P.N.3R.N.3x (P.N.3R.
N.) 11P.
Rząd 97 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3P.N.3R.N. 9P.N.3R.N.
3P.N.3R.N. 3x (P.N.3R.
N.) 11P.
Rząd 99 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.
N.3P. N.3R.
N.9P.N. 3R.N.3 P.N.3R.
N. 3x (P.N.3R.N.) 3P.A.
N.P.N.G.3P.
Rząd 101 — 3x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
3R.N. 3x (P.N.) G.5P.A.
3x (N.P.) N. 3R.N. 3R.N.
3x (P.N.3R.N.) 2P.A.N.
3P.N.G.2P.
Rząd 103 — 5x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
G. 3P.A.N. 3R.N. 5x (P.
N.3R.N.) P.A.N. 5P.N.
G.P.
Rząd 105 — 5x (N.3R.N.P.) N.3R.N.
G.P.A.N.3R.N. 5x (P.N.
3R.N.) A.N.P.N.G.P.A.
N.P.N.G.
Rząd 107 — 5x (N.3R.N.P.) N.G.N.P.
N.3R.N.P.N.A.N. 5x (P.
N.3R.N.) P.N.G.N.P.N.
3R.N.P.N.A.N.P.
Rząd 108 — do 112 — oczka prawe.
Rząd 113 — 8x (G.3P.A.N.P.N.).
Rząd 115 — 8x (G.P.A.N. 3P.N.).
Rząd 117 — 8x (3R.N.5P.N.).
Rząd 118 — do 121 — oczka prawe.





MAZURKI WIELKANOCNE

Na Wielkanoc piecze się tradycyjnie babki drożdżowe i różne inne, a ponadto — mazurki. Mogą być mazurki kwadratowe, prostokątne, okrągłe; najważniejsze, aby były smaczne i ładne. Przeważnie mają spód z kruchego ciasta i zwykle ten spód piecze się osobno. Potem mażurek smaruje się dżemem, konfiturą, jakąś masą, następnie lukruje — lukrem pomadkowym, czekoladowym, a także zapieka z mocno ubitą pianą. Lukrowane mazurki trzeba pięknie udekorować, czym kto ma i jak kto umie.

Jeśli mazurki są dekorowane np. paskami z ciasta, wówczas — aby było ono lśniące i złote — trzeba je albo wysmarować białkiem, albo syropem z cukru.

A oto przepis — przykład, jak można bardzo drogie rzeczy zastępować tanimi, czyli jak zastąpić migdały — fasolą.

Masa migdałowa z fasoli do mazurków. 20 dkg fasoli, najlepiej „Jaśka“, namoczyć na noc, ugotować w tej samej wodzie, obrać ze skórki, przetrzeć przez maszynkę, dodać łyżkę masła i wciąż ucierając dodawać: 30 — 40 dkg cukru, żółtko, olejek migdałowy, cukier waniliowy. Na koniec łyżkę wódki lub łyżeczkę spirytusu.

Na upieczone kruche ciasto kłaść masę. Można polukrować lukrem pomadkowym, mlecznym lub cytrynowym i udekorować paru migdałami, skórką pomarańczową itp.